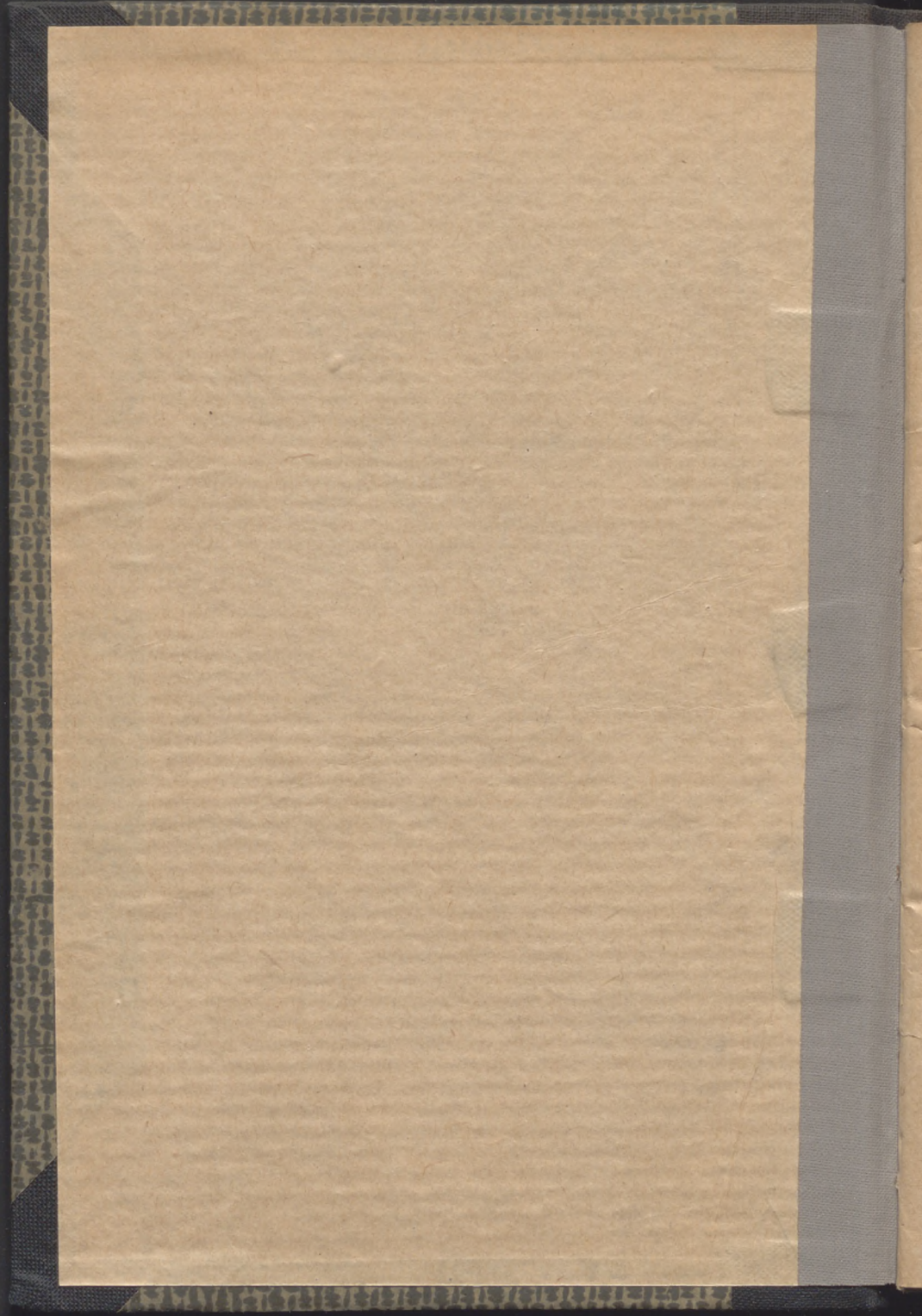
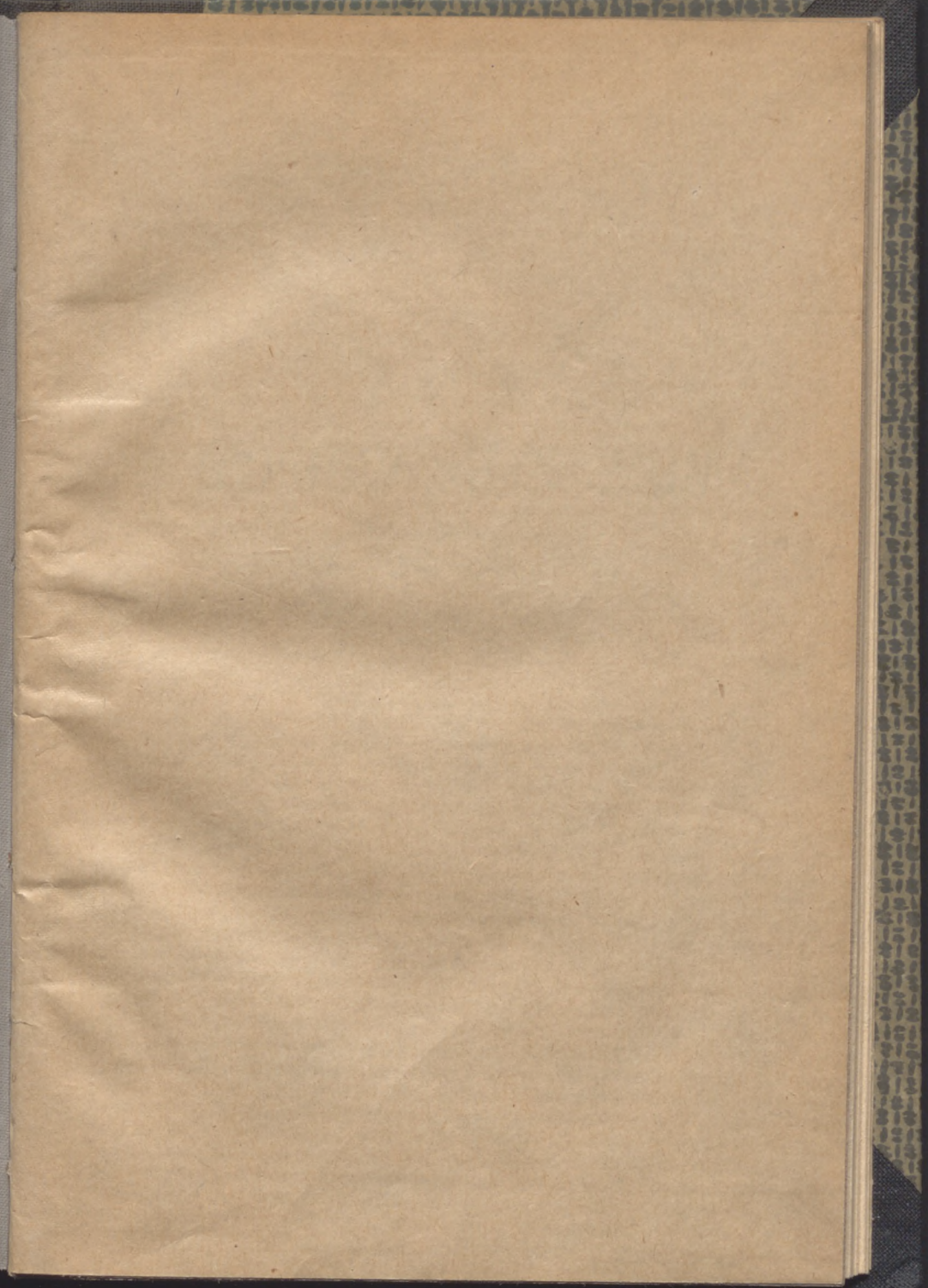
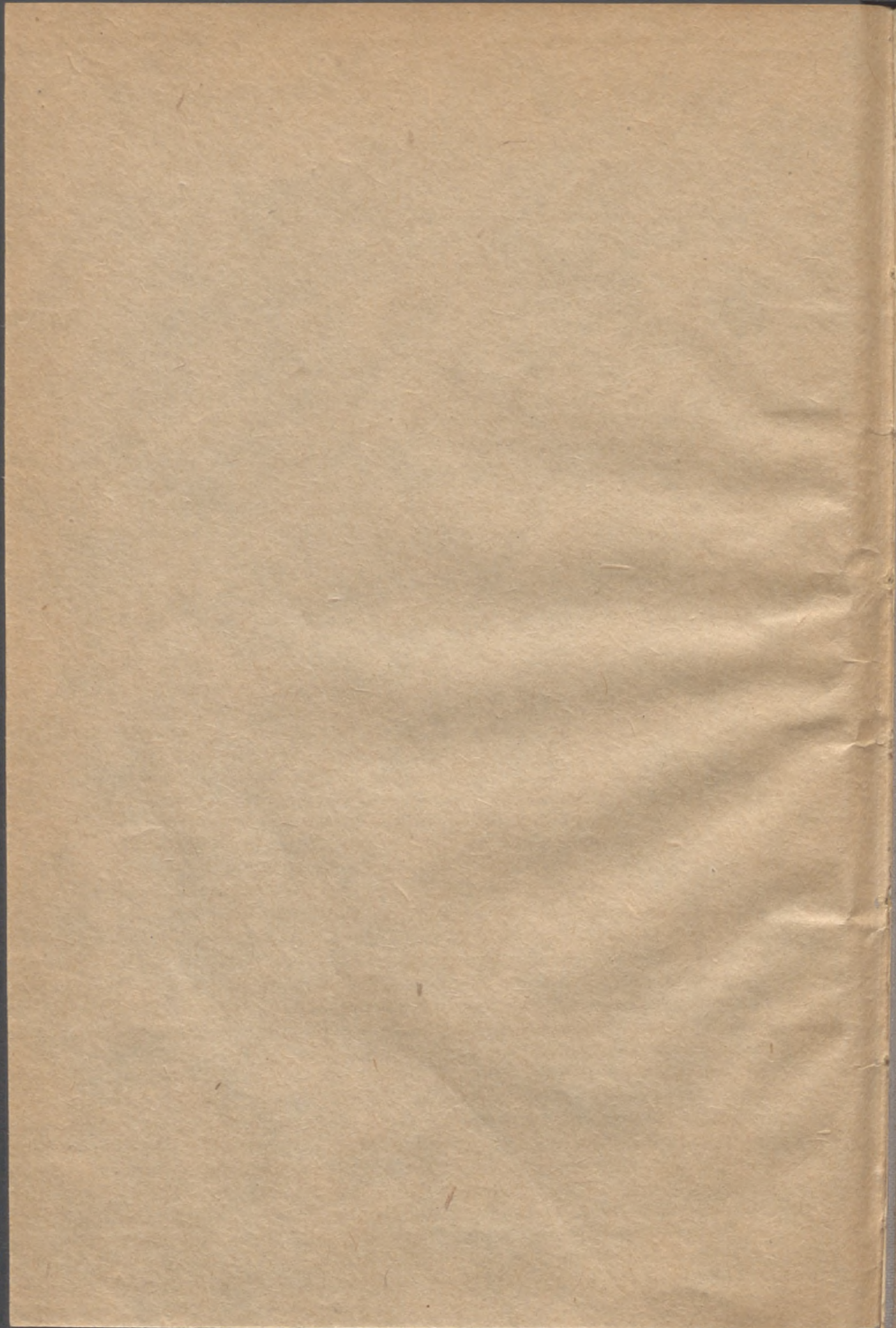


Biblioteka
UMK
Toruń

433457







715
DR. TADEUSZ EUSTACHIEWICZ.

ZARYS
DZIEJÓW GIMNAZJUM
W OSTROWIE

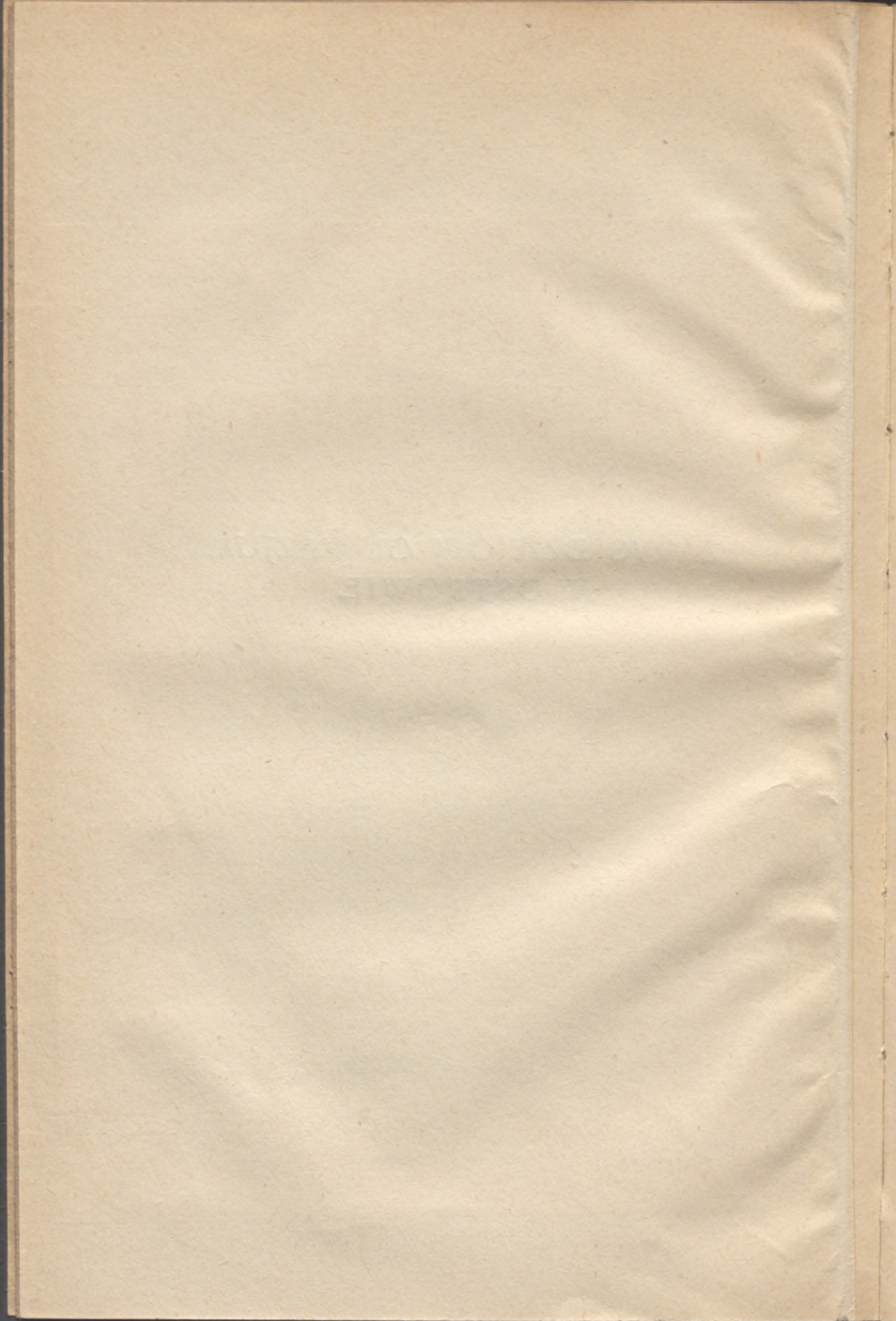


NAKLAD KOMITETU RODZICIELSKIEGO W OSTROWIE
CZCIONKAMI Drukarni Stefana Rowińskiego
OSTRÓW 1927.

Autor
„Zarysu Dziejów Gimnazjum w Ostrowie“
pan Prf. Dr. T. Eustachiewicz

ofiarował łaskawie swą pracę Ko-
mitetowi Rodzicielskiemu, który
czysty dochód ze sprzedaży „Za-
rysu“ przeleje do kasy Tow. Nad-
budowy Państwowego Gimnazjum
w Ostrowie.

ZARYS DZIEJÓW GIMNAZJUM
W OSTROWIE.



ZARYS DZIEJÓW GIMNAZJUM W OSTROWIE

skreślił

DR. TADEUSZ EUSTACHIEWICZ.



1 ————— 9 ————— 2 ————— 7
NAKŁADEM KOMITETU RODZICIELSKIEGO.
CZCIONKAMI Drukarni ST. ROWIŃSKIEGO OSTRÓW

Dublet 172.19
Bibl. Racz.



433457



W. 2866/72

Dzieje najstarszych gimnazjów w Wielkopolsce, to już nie karta z historii szkolnictwa, to nietylko obraz zmieniającego się systemu wychowawczego, ale, i to przede wszystkim, magna pars kulturalnych i narodowych poczynań polskiego społeczeństwa pod zaborem pruskim. W kraju, w którym nie było uniwersytetu, w społeczeństwie, w którym dziennikarstwo skrupowane zaczęło nabierać pełnego znaczenia dopiero pod koniec tragedji zaborczej, w środowisku wreszcie, które pod wpływem zewnętrznych okoliczności musiało się odgraniczyć od wszystkiego, co nosiło znamiona państwowości niemieckiej, musiała umysłowa inteligencja przyjąć na siebie prawie wyłącznie ciężar, jeśli nie oporu, boć na to mogły być jej siły za szczupłe, to inicjatywę w budzeniu ośrodków tego oporu. Dlatego też dzieje tych zakładów są w minjaturze dziejami polskości na terenie danego zaboru, aczkolwiek niejednokrotnie zewnętrzna powłoka zdawała się zupełnie przykrywać to, co wewnątrz drgało i żyło.

Nie powinny zatem wszelkie szkice, czy gruntowne monografie, ograniczyć się do szczegółowego rozpatrywania li tylko zewnętrznych danych o ilości klas, uczniów, czy nauczycieli, do dzielenia dziejów szkoły według zmian dyrektorów, jak raczej zstępować do wewnętrznych nurtów młodzieży polskiej i tam szukać odpowiedzi, ile dany zakład wniósł siły umysłowej, nauko-

wej i narodowej w walce zaboru pruskiego o polskość. O ile ten pierwszy czynnik natury statystycznej ma stosunkowo za sobą dość liczne opracowania w niemieckich wydawnictwach jubileuszowych zakładów, w wydawanych rok rocznie sprawozdaniach szkolnych, o tyle to drugie zagadnienie domaga się wobec zamkniętej smutnej przeszłości jak najrychlejszego utrwalenia. Inaczej całą tę minioną dobę przysłoni mgła zapomnienia, lub legenda, która może zbliżyć się do prawdy, ale prawdą nigdy nie jest.

Ma ostrowskie gimnazjum kilka przyczynków do swoich dziejów zewnętrznych, jak prace M. Lauberta „Die Gründung d. kathol. Gymnasiums zu Ostrowo” w „Ztschr. d. Histor. Gesellsch. f. d. Prov. Posen” Jg. 28 Halbb. 2, Huberta Beckhauusa „Zur Geschichte des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo” w „Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens des königlichen Gymnasiums zu Ostrowo 1895”, broszurkę wreszcie C. B. (Blümela) p. n. „Die Entstehung des Gymnasiums zu Ostrowo”, ostatnio przedrukowaną w przekładzie polskim w r. 1925 w dodatku do „Orędownika Ostrowskiego”, z rozpraw tych da się jednak wydedukować tylko rys organizacji zakładu. Skromną próbą zarysu polskości, w murach gimnazjum ostrowskiego i w duszach młodzieży tego zakładu niech będzie ten szkic, który wyrósł z pietyzmu do poczynani naukowych profesorów Polaków, do ofiarnego poświęcenia się młodzieży polskiej w walce o swą polskość. Śmierć wychowanków gimnazjum ostrowskiego na polu powstańczej walki w r. 1863, cierpienia więzienne za konspirację polską, szereg nazwisk głośnych w naukowym, kulturalnym i społecznym dorobku Wielkopolski tłumaczą pobudki i cele niniejszych uwag, które zrodziły się w warunkach mało sprzyjających każdej pracy, której dewizą nie są cele utylitarystyczne.

Godzi się wreszcie zaznaczyć, że na literaturę przedmiotu zarysu składają się wszystkie urzędowe akta, będące w posiadaniu zakładu, a więc korespondencja Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego i Ministerstwa Oświaty, protokoły zebrań konferencji nauczycielskich, albumy uczniów, 70 sprawozdań szkolnych, dalej tajne akta Naczelnego Prezydium, Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego i Prezydium Policji znajdujące się obecnie w Archiwum Państwowem w Poznaniu, ponadto prace i artykuły drukowane, które zaznaczono w przypiskach. Z celów, jakie sobie postawił autor, wynika, że nie można było zawsze opatrywać każdego szczegółu osobnemi przypisami, że w tej mierze ograniczono się do rzeczy najważniejszych, poprzestając na ogólnem zapewnieniu, iż niema ani jednej danej, którejby nie można było poprzeć urzędowym dokumentem, wiadomością autentycznie i faktycznie stwierdzoną.

Oby te karty nieciły wśród młodzieży gimnazjum ostrowskiego w wyzwolonej Polsce żar uczucia narodowego i pragnienie jak najsumienniejszego spełniania obowiązków, a światłe społeczeństwo skierowały na drogę serdecznej opieki nad zakładem, której to ostrowska Alma Mater w swem ciężkiem przesileniu materjalnem tak bardzo potrzebuje.

*

*

*

Gimnazjum ostrowskie zawdzięcza swoje powstanie wyłącznie inicjatywie i środkom materjalnym polskiego społeczeństwa. Pierwszy pomysł przypadł w udziale księdzu dziekanowi Janowi Kapalle, który za przedmiot jednego z kazań, wygłoszonych we wrześniu 1841 r. wziął potrzebę założenia zakładu o typie gimnazjalnym w Ostrowie. Od czasu zerwania kontaktu mieszkańców Ostrowa i okolicy z resztą Polski w r. 1815, od czasu zatem, gdy dla miejscowej młodzieży stały się prawie

niedostępne zakłady w Kaliszu i szkoły klasztorne w Wieluniu i Warcie, musiała się ona kształcić w odległych miejscowościach Wielkopolski. W owym czasie istniało na terenie Wielkopolski gimnazjum w Lesznie, założone w r. 1555, w Poznaniu im. Marji Magdaleny, otwarte w r. 1573, w Bydgoszczy w r. 1817, w Międzyrzeczu w r. 1833, t. zw. gimnazjum Fryderyka Wilhelma w r. 1834 w Poznaniu i gimnazjum w Trzemesznie, mającę prymę od r. 1839. Czyniły one naogół zadość potrzebom dzielnicy, to też projekt ks. Kąpały spotkał się z jednej strony z niedowierzaniem, z drugiej z dość stanowczym oporem rządu. Niemniej bezpośrednim skutkiem owego kazania było zjawienie się po nabożeństwie u ks. Kąpały przedstawicieli okolicznych wsi, którzy pod przewodnictwem Biegańskiego, sotysa z Krępy, oświadczyli gotowość współpracy w zamierzonym dziele i złożyli jako owoc doraźnej składki 19 talarów 11 srebrników. Tysiąc zł. w polskim liście zastawnym, złożonych przez ks. Kąpałę i 17 tal., 25 sr., które dołączył A. Berliner w podzięce księdzu dziekanowi za załatwienie pewnej sprawy stały się materjalną podwaliną zamierzonego dzieła.

Drugim dobroczyńcą zakładu był Wojciech Lipski, dziedzic Lewkowa, który już w pierwszym dniu pomysłu złożył 50 talarów w gotówce i pisemnie zobowiązał się dostarczyć 200 sztuk budulcu i 12 000 cegieł, następnie zaś wszedłszy do zawiązanego komitetu budowy, nie tylko pomnożył swą ofiarność, ale uzyskał także pozwolenie na otwarcie zakładu jako poseł powiatu odolanowskiego na sejm prowincjonalny. Do tych ofiar przyłączyła się hojna i kilkakrotna danina ks. ks. Wilhelma i Bogusława Radziwiłłów, dotacja miasta w sumie 3 000 talarów, zbiórka wśród obywateli, która dała 1414 tal. i 15 sr. gr., wreszcie pomoc rządu w 6 000 talarach.

Ogólne koszta budowy wyniosły według jednych obliczeń 21 000 tal., według dziekana Fabisza 34 000.

Niemale też trudności należało pokonać w przełamaniu oporu władzy. Wprawdzie Stany sejmu prowincjonalnego podjęły wniosek W. Lipskiego i przedłożyły go Fryderykowi Wilhelmowi IV., projektowi jednakże założenia gimnazjum w Ostrowie sprzeciwiał się ówczesny naczelny prezes, hr. Arnim i miasto Krotoszyn, które miało już od r. 1836 okręgową szkołę o czterech klasach, odpowiadających kl. VI—III w. realnego gimnazjum.*) Dzięki jednakże wstawiennictwu ks. ks. Radziwiłłów rozstrzygnął król dekretem z 20 maja 1842 r. na korzyść Ostrowa pod warunkiem wystawienia przez społeczeństwo budynku gimnazjalnego i pobudowania przez miasto trzech domów mieszkalnych dla nauczycieli. Wszystkie te zabudowania stały na części proboszczowskiego ogrodu, za którą miało miasto płacić 56 tal. rocznie a którą odstąpiło bez zastrzeżeń gimnazjum.

Ojciec duchowy ostrowskiego zakładu nie doczekał się żniwa swych wysiłków, gdyż zmarł już 23 stycznia 1843 r., jeszcze po swej śmierci składając dań młodzieży polskiej, z sumy bowiem 100 talarów, zapisanej przez ks. Kapałę na rzecz gimnazjum i z renumeracji, przeznaczonej dla kapłanów za pogrzeb, jakiej się ci zrzekli, utworzono wieczny fundusz stypendyjny dla ubogich uczniów gimnazjum. Dopiero dnia 14. kwietnia 1845 r. po uprzednim dokonaniu wpisów przez przybyłego z Leszna prof. Milewskiego w zastępstwie nieobecnego jeszcze dyrektora Engera nastąpiło przejęcie budynku przez radcę szkolnego dr. Brettnera na rzecz rządu.

*) Sprawę rywalizacji Krotoszyna z Ostrowem o zakład państwowy przedstawia dokładnie Gottlieb Leuchtenberger w „Geschichte der höheren Lehr-Anstalt zu Krotoschin während ihres fünfzigjährigen Bestehens“.

Tak, jak sam wysiłek finansowy był owocem trudu polskiego, tak też i pierwsze słowa, jakie padły z ramienia władzy i od przedstawiciela społeczeństwa w dniu uroczystego aktu otwarcia świadczyły, że uczelnia miała wzrastać dla dobra wyłącznie polskości i jej młodych pokoleń. Najwyraźniej zaznaczał to w inauguracyjnym przemówieniu W. Lipski kończąc swą apostrofę do młodzieży i nauczycieli wprost nakazem: „a ponieważ wyrażną to jest wolą Najjaśniejszego Pana, aby gimnazjum tutejsze jednym z tych było, w których polska narodowość i mowa pielęgnowane być mają, by więc tę najwyższą wolę troskliwego o dobro ludów swoich monarchy wypełniali.“*) Również radca rejencji dr. Brettner uważał za stosowne przemówić w języku polskim, a dyrektor dr. Robert Enger, nie władając jeszcze naocznie poprawną polszczyzną, prosił o wyrozumienie, że nie przemawia po polsku. „Vor allem aber bitte ich — mówił — um gütiges Vertrauen, und dies um so mehr, als ich als Deutscher vielleicht manche Besorgnis erregen, manches Misstrauen erwecken könnte... fern sei es von mir, — ciągnął dalej — der Jugend das zu verkümmern, was mir selbst, was vor allem teuer und heilig jedem Menschen ist. Ist mir doch nicht fremd, was Sie das Theuerste nennen, haben ja die Klänge der Sprache, das herrlichste Kleinod des Volkes, dem Kinde bereits getönt und waren ihm geläufig, fast wie die der Muttersprache. Zwar ist die Sprache, die ich rede, eine etwas entartete Tochter der alten Mutter, die dem elterlichem Hause entrückt unter Fremden des Fremden viel angenommen, des heimischen vieles verloren hat, allein es ist doch die Tochter, die zurückgekehrt in das väterliche Haus sich schnell wieder einlebt, der mit jedem neuen Schritte

*) Pierwsze sprawozdanie królewskiego gimnazjum w Ostrowie, Ostrów 1846, str. 2.

die alten Erinnerungen wieder auftauchen, die längere Zeit nur geschlummert haben.“ Ażeby dać przecież dowód swej dobrej woli, w zwrocie do młodzieży przemówił po polsku: „W odezwie do was, kochani uczniowie, za rzecz uważam stosowną, mówić językiem wam przyrodzonym, gdyż tenże najpewniej ułatwi mi przystęp do serc waszych.“*) Jakimże zgrzytem zabrzmiałyby te słowa w kilkadziesiąt lat później, kiedy nie było już mowy o pielęgnowaniu polskości, ba nawet tolerowaniu jej, kiedy rozszalała orgja tępienia każdego słowa polskiego w murach ostrowskiego gimnazjum!

Poświęcenia budynku dokonał ks. dziekan Bibrowicz. Lekcje rozpoczęły się 15 kwietnia z 93 uczniami w 4 niższych klasach; w drugim półroczu było już uczniów 129, w trzecim 167, z czego katolików 127, ewangelików 28, żydów 12.

Mimo jasnych zapowiedzi pielęgnowania polszczyzny w nauce szkolnej już pierwsze lata istnienia zakładu wykazały pewne zakusy, idące z góry, celem ograniczenia praw języka polskiego. W pierwszym roku wykładano w 4 niższych klasach przeważnie po polsku, ale posługiwano się sporadycznie językiem niemieckim, z czego uważano za stosowne usprawiedliwić się; w ostatnim półroczu wykładano wszystkie przedmioty naukowe w klasie III i II tylko po niemiecku. Gorzej było w roku następnym (1847), kiedy język polski ograniczono jako język nauczania tylko do seksty i kwinty na podstawie rozporządzenia Królewskiej Rady Szkolnej z 11 września 1846 r. Pewne ustalenie przynosi rozporządzenie z 24 maja 1849 r., na podstawie którego miano wykładać w czterech niższych klasach głównie po polsku, w dwóch zaś wyższych głównie po niemiecku, chociaż dla niektórych przedmiotów, jak matematyki i fizyki, lektury

*) j. w., str. 5-6.

Ksenofonta, Wergilego, Platona i Horacego pozostał wykład polski. Dla uczniów narodowości niemieckiej potworzono w niższych klasach równorzędne oddziały z obowiązkową nauką języka polskiego w 5 godzinach tygodniowo. Drobną zmianę wprowadziło rozporządzenie Min. Oś. z d. 28 września 1853 r., nakazujące w III a (pols.) uczyć łaciny po niemiecku, początkowo ekstemporalia wykonywać w tym języku, następnie przekładać także autorów na język niemiecki. Stan ten przetrwał mniej więcej po lata siedemdziesiąte.

Że polskie grono nauczycielskie hamowało dążności do ukrócenia praw języka polskiego, świadczą obrady jego w roku „wiosny ludów”, kiedy to na posiedzeniu w dniu 6 lipca 1848 r. zażądało od Pr. Kol. Szk. utworzenia dla t. zw. trzech gimnazjów polskich osobnej komisji, któraby badała zagadnienia językowe w szkolnictwie. Nie brak też dowodów, że w obronie języka ojczystego stawała gorliwie sama młodzież, n. p. w dniu 30 kwietnia 1849 r., kiedy to uczeń Garlicki upomniął się otwarcie na godzinie profesora Stephana o wykład Wergilego po polsku. Zajście to było nawet przyczyną poważnych komplikacyj w murach szkoły i poza niemi. Gdy bowiem uczniowie niemieccy zaczęli szydzić z Polaków po słowach odmownej odpowiedzi profesora Stephana, że Polacy mają uniwersytet w Odolanowie, podrażniony Garlicki znieważył czynnie ucznia niemieckiego Franka, przyczem miał się wyrazić według denuncjacji Niemców: „Der König habe das Gymnasium gestohlen”. Nie pomogły wyjaśnienia obwinionego, że chciał właściwie tylko powiedzieć, że gimnazjum zostało na polskiej ziemi postawione, a nieporozumienie wynikało z niedość biegłego posiadania języka niemieckiego przez obwinionego, obrońca Wergilego w polskiej szacie został z zakładu wykluczony. Gdy w następstwie tego Polacy

uczniowie sekundy, oświadczyli, że nie przyjdą do klasy, a nawet jeden z nich otwarcie powiedział: „Nie będę takim kpm podłym, aby tu zostać sam między Niemcami”, wynikało śledztwo, w rezultacie którego usunięto 4 uczniów z zakładu, dwóch nawet z wszelkich zakładów naukowych prowincji, a 8 otrzymało 12 godzin karceru z zagrożeniem wykluczenia. Aczkolwiek epizod ten obfitował w pewne momenty niesubordynacji szkolnej, niemniej mówi o żywym uczuciu patriotycznym młodzieży, o pierwszych ofiarach młodzieży w obronie godności narodowej. Podobny fakt upominania się o nielekceważenie języka polskiego zaszedł w r. 1856, na szczęście jednak kara na interpelanta Stanowskiego została ograniczona tylko do 8 godzin karceru ze względu na nienaganną jego przeszłość.

Chlubną natomiast kartą pedagogiczną było nauczanie języka polskiego, którego udzielano w VI i V w czterech godzinach, w wyższych klasach w dwu godzinach tygodniowo. Program seksty obejmował etymologię, ćwiczenia w czytaniu, deklamowaniu i opowiadaniu, ćwiczenia ortograficzne i wypracowania co tydzień, w kwincie nadto naukę o zdaniu, w kwarcie objaśnianie wyjątków z wypisów Poplińskiego, w tercji i sekundzie omawiano samodzielne wypracowania i rozbiegano cenniejsze płody nowszych pisarzy. Sprawozdanie z r. 1847 mówi o wstępie do historii literatury w sekundzie, o przeglądaniu tego w tercji, co uczniowie w domu czytali, z r. 1848 o wolnych rozprawach i historii literatury polskiej do w. XVI w I, lekturze Kochanowskiego i Krasickiego w III, z r. 1849 znowu o historii literatury od r. 1522—1825 w I, lekturze „Flisa” i „Worka Judaszów” Klonowicza, tudzież „Zofjówki” Trembeckiego w II, a „Pana Podstolego” Krasickiego w III i t. d. Nawet Niemcy musieli dokładnie zaznajamiać się z arkanami mowy pol-

skiej i tak n. p. w IV poznawali w 5 godzinach tygodniowo słowa nieregularne, składnię przypadków według gramatyki Fritza, opowiadali i deklamowali podług „Wyboru” Poplińskiego. Znamienne to, że w r. 1849 konferencja nauczycielska, omawiając plan nauczania języka polskiego, zaznaczyła, że w sekundzie ma wyprzedzać naukę literatury krótka historia Polski i pokrewnych plemion słowiańskich, jakby pragnąc wypełnić lukę, powstałą z braku nauczania historii rodzimej.

Co do podręczników, to oprócz wymienionych posługiwano się „Nauką poezji” Cegielskiego, „Historją literatury polskiej” Łukaszewicza i gramatykami Muczakowskiego, Poplińskiego i Szostakowskiego. Nauki języka polskiego udzielali w okresie od r. 1845 do 1860 profesorowie: dr. Morowski, dr. Jerzykowski, dr. Bronikowski, Cywiński, dr. Zwolski, dr. Ławicki, Łukowski, Jakowicki i Wawrowski.

Bardzo dodatni obraz nauczania języka polskiego dają nam tematy wypracowań szkolnych w dwu najwyższych klasach. I tak z literackich widzimy tu następujące: „O nazwie i różnicy klasycyzmu i romantyzmu,” „Osnowa dramatu Jana Kochanowskiego pod napisem Odprawa posłów,” „Czy słusznie twierdzi Wiśniewski, że polska poezja w XVI. wieku nie była dalszym ciągiem rozwijania się poezji miejscowej,” „O białym wierszu w literaturze polskiej,” „O czem pamiętać należy, aby jasnym pisać stylem,” „Porównanie Reja z Kłonowiczem,” „Co rozumiemy pod poezją epiczną z szczególne uwzględnieniem poematu Soplica” (sic!), „Umysłowe stanowisko Akademii krakowskiej w XIV. w.,” „Przyczyny upadku nauk i oświaty w Polsce po r. 1822,” „Jak pogląda (!) A. Mickiewicz na dzieje ludzkości w Odzie swojej do J. Lelewela,” „Złe skutki, jakie z przewagi powieściopisarstwa w literaturze naszej wy-

niknąć mogą“ i t. d. Nie brakło też i ściśle gramatycznych o poważnem brzmieniu, jak „Rozbiór gramatyczny ustępu z pomników językowych,” „Budowa okresów w Dworzaniu,” a z historycznych zalecają się treścią tematy takie, jak „Jakie stanowisko zajmowała Polska względem zachodu i wschodu?,” „Oblężenie i oswo-bodzenia Wiednia 1683 r.,” „Porównanie Karola W. z Bolesławem Chrobrym,” lub „Następstwa podziału kraju przez Bolesława Krzywoustego”. Młodzieży bardziej uzdolnionej odpowiadały lepiej wolne tematy, ale i pod tym względem czyniono zadość w takich wypracowaniach jak „O wpływie chrześcijaństwa na sztuki piękne”, „Gdzie lepiej mieszkać, na wsi, czy w mieście” (w formie dialogu), „Nie sam oręż zbawia i utrzymuje narody,” „Nikt wielkim obowiązkiem życia nie sprosta, kto się sumiennie, a wyłącznie w jednej gałęzi nie przygotowuje,” „Chcesz cało przejść pomiędzy światowym rozruchem, bądź dla zwierząt człowiekiem, a dla ludzi duchem” i t.d. Rzadko tylko spotkamy się z jakimś nonsensem pedagogicznym ze względu na treść, a cel, jak z tematem „Bracia Machabejscy i ich czasy,” „Opowiedzieć treść ballady Szyllera Der Graf von Habsburg (w kształcie powieści),” „Uwagi nad Goethego wierszem Adler und Taube“, „Ćwiczenia poetyczne (metryczne lub rymowane)” — były to wszakże wyjątki. Owemu poszanowaniu i poziomowi nauki języka polskiego wyższe władze nietylko nie oponowały, ale nawet zdawały się popierać taką drogę, o czem świadczyłaby n. p. wizytacja radcy szkolnego Brettnera, który w r. 1847 kazał w swej obecności wykonywać uczniom, tak niemieckie, jak i polskie ćwiczenia i wypracowania.

Rozwój zakładu w latach 1845—1860 uwidacznia się w następujących cyfrach: W r. 1847 było 184 uczniów, w tem 126 katolików, 41 ewangelików, 17 żydów,

w r. 1848 ucz. 182, kat. 120, ew. 43, żyd. 19, w r. 1849 ucz. 194, 139 kat., 39 ew., 16 żyd., w r. 1850 ucz. 204, kat. 133, ew. 40, żyd. 51, w r. 1851 ucz. 246, kat. 164, ew. 47, żyd. 35, w r. 1852 ucz. 260, kat. 182, ew. 48, żyd. 30, w r. 1853 ucz. 275, kat. 194, ew. 49, żyd. 32, w r. 1854 ucz. 304, kat. 216, ew. 56, żyd. 32, w r. 1855 ucz. 264, kat. 196, ew. 47, żyd. 21, w r. 1856 ucz. 246, kat. 182, ew. 46, żyd. 18, w r. 1857 ucz. 250, kat. 178, ew. 47, żyd. 25, w r. 1858 ucz. 252, kat. 167, ew. 41, żyd. 24, w r. 1859 ucz. 277, kat. 197, ew. 50, żyd. 30, wreszcie w r. 1860 ucz. 291, kat. 211, ew. 47, żyd. 33. Jeśli zważymy, że w owych czasach wyznanie katolickie prawie dosłownie pokrywało się z narodowością polską, jak ewangelickie z niemiecką, możemy przyjąć, że młodzież polska stanowiła w omówionym okresie od 60 — 70 % ogółu młodzieży z wyraźną w ostatnich latach tendencją do przekroczenia owego odsetka wzwyż.

Wogóle pod koniec roku 1860 było wpisanych do albumu zakładu 1279 uczniów, wśród których widnieją nieraz bardzo zasłużone nazwiska, jak Erazma Parczewskiego, posła na sejm Rzeszy, Antoniego Mierzyńskiego i Teofila Krasnosielskiego, profesorów w Warszawie, profesorów Wojciecha Wawrowskiego, Władysława Kolanowskiego, lub Pawła Piórka, który zmarł jako profesor gimnazjalny w Kielcach. Od r. 1850—1857 uczęszczał również do gimnazjum ostrowskiego ks. biskup Edward Likowski, w r. 1858 składa egzamin dojrzałości może największa chluba gimnazjum ostrowskiego z owych czasów, ks. Stefan Pawlicki, znakomity filozof, profesor i rektor uniwersytetu jagiellońskiego. Rodem z Gdańska uczęszczał on w Ostrowie do gimnazjum przez 5 lat; w r. 1857 żegnał uroczyście odchodzących abiturjentów, w r. zaś 1858 sam odchodząc wygłosił 29 września pożegnalną mowę na temat „De vita et scriptis Sarbievii Poloni”.

Wygłaszanie podobnych mów, będących niejako ilustracją naukowego i duchowego dorobku najlepszych abiturjentów, było piękną cechą ówczesnych popisów końcowych, zresztą nie tylko w Ostrowie. Z reguły wypowiadano trzy referaty, t. j. w języku łacińskim, polskim i niemieckim, wyjątkowo nadto w francuskim. Nie bez interesu będą tematy polskich prac młodych prelegentów. I tak w dniu 6 września, kiedy to po raz pierwszy odbyła się matura w ostrowskim gimnazjum, mówił abiturjent Wawrowski „O okolicznościach, które przygotowały wiek złoty dla literatury polskiej,” w r. 1850 przemawiał Kantorski na temat „Najświeńniejsze przymioty ducha bez moralnego usposobienia żadnej nie mają wartości”, w r. 1851 Wład. Kolanowski „O znaczeniu i ważności studjum literatury klasycznej dla oświaty naszych czasów“, w r. 1853 Marcin Garsztka „O zasługach Jana Kochanowskiego“, w r. 1854 Edmund Kiedrowski „O satyrze i satyrykach złotego wieku“, w r. 1855 Maksymiljan Pawlikowski rozwijał zagadnienie „Jak pojmował szlachectwo Rej, a jak Klonowicz?“, w r. 1856 rozprawił Antoni Cichoszewski „O pismach Klonowicza“, w r. 1857 Marcin Zawada „O wpływie francuszczyzny na obyczaje i literaturę polską“, w r. 1858 Teofil Krasnosielski „O wpływie poezji na umysł młodzieńczy“, w r. 1859 Józef Stagraczyński „O wymowie w Polsce“, a w r. 1860 Zbigniew Morawski wziął sobie za motto przemówienia znany dwuwiersz Franciszka Morawskiego: „Młodzieńcze! dwie podróże czekają na ciebie. Jedna z duszy w wir świata, druga powrót w siebie!“

W samym ustroju wewnętrznym zakładu nie zachodziły długo poważniejsze zmiany. Wprawdzie Krotoszyn pragnął w r. 1858 oderwać dla siebie niemieckie paralelki, motywując tem, że jedynie gimnazjum krotoszyńskie jest przeznaczone „zur Einpflanzung und Ausbreitung

christlich-germanischer Bildung inmitten einer polnischen Bevölkerung“, *) starania te jednakże chybiły, przeciwnie nawet dn. 29. IX 1859 otrzymuje gimnazjum ostrowskie pozwolenie na otwarcie klasy przygotowawczej.

Najsmutniejszą stroną ówczesnego systemu pedagogicznego było stosowanie kary cielesnej; niepoddanie się jej pociągało bezwarunkowe wykluczenie ze szkoły. W r. 1848 uchwalono, że ten środek dyscypliny szkolnej ma być stosowany w godzinach poza nauką szkolną i to w stosunku tylko do uczniów z seksty i kwinty, wyjątkowo kwarty. Słuszność każe przyznać, że nie karano tym sposobem przewinień natury politycznej. A było ich poza wymienioną już walką o język polski sporo od samego zarania zakładu. Już w kwietniu 1846 r. zaszedł, żakowski coprawda, niemniej charakterystyczny wybryk, któremu możnaby nadać nagłówek zagadnienia „Czy można do Frydryka strzelać?“ Znieważenie podobizny króla pociągnęło za sobą wykluczenie uczniów Murzynowskiego i Szczepkowskiego. Że to podniecenie narodowe u uczniów miało swe źródło w sprawach ogólnych, świadczy o tem odmowna w r. 1846 odpowiedź Prow. Kol. Szk. na prośbę zakładu, by mu wolno było sprawić chorągiew szkolną, jeszcze więcej opuszczenie przez szereg uczniów szkoły bez wyraźnego powodu. Co do trzech uczniów, a to Franciszka i Tadeusza Parczewskich z Ocięża i Stefana Zdzińskiego dało się skonstatować, że w marcu 1846 r. uciekli do powstania w Krakowie.

Podobne poruszenie wywołały u młodzieży wypadki z r. 1848. Wprawdzie nie dość jasne są przyczyny, z powodu których opuściła w tym czasie cała pryma zakład, faktem jest przecież, że w dniu 27 marca wszystkie klasy zostały rozpuszczone i, chociaż po upływie

*) Leuchtenberger, j. w., str. 30.

pięciu tygodni wznowiono lekcje, zjechało się bardzo mało uczniów i nauka do końca roku ulegała przerwom. W pamiętne dni krótkiej swobody za wiedzą władzy szkolnej stroiła się młodzież w czapki z czerwono-białymi kokardami. Gdy zdarzyło się, że jeden gefreiter z konsystującego w Ostrowie pułku ułanów zerwał taką czapkę uczniowi Kolanemu, uważały wojskowe władze za stosowne powiadomić szkołę, że winowajca otrzymał trzydniową karę ścisłego aresztu. Z chwilą znowu reakcji żydowsko-niemieckiej, czego krwawym obrazem był w Ostrowie 17 kwietnia, rozpoczęły się rabunkowe rewizje u profesorów, jak u dr. Milewskiego i dr. Jerzykowskiego. Pełen rozpacz pisał naonczas inny profesor, Morowski, do W. Lipskiego, postępującego naonczas na Zgromadzenie Narodowe w Frankfurcie: „Położenie nasze staje się z każdym dniem okropniejsze, żołnierstwo z szatańską złośliwością wymyśla nad biednym, nieszczęśliwym ludem. Wskutek jakiegokolwiek denuncjacji żydowskiej natychmiast wychodzi kilkudziesiąt żołnierzy z załogi z oficerem, mają przy sobie kilku umyślnie na to przeznaczonych dragonów, którzy noszą bat w torbie lub w rękawie i nim z rozkazu oficera katują zapamiętane nieszczęśliwe ofiary żydowskiego szpiegostwa — bat kozacki w porównaniu do niego jest tylko narzędziem kary bardzo ludzkiej“*) W związku też z ówczesnymi wypadkami zostaje reskrypt ministerstwa co do przewinień politycznych nauczycieli i rozporządzenie, że Liga Polska nie może odbywać posiedzeń w gmachu szkolnym, wreszcie zakaz z dn. 9 list. 1847 r. należenia profesorów do Ligi Polskiej.

Gdy wraz z uspokojeniem kraju społeczeństwo wielkopolskie zwróciło się na pole pracy realnej, mło-

*) Ks. St. Kruska „Rok 1848 w południowych powiatach Księstwa Poznańskiego“, Ostr. 1926.

dzień ostrowska, chcąc dać wyraz nadobowiązkowej pracy w rzeczach ojczystych zawiązała, analogicznie do Poznania i Trzemeszna, tolerowane przez władze szkolne „Towarzystwo Historji i Piśmiennictwa Polskiego“, istnienie którego w szóstym dziesiątku stwierdzają zeznania ks. Rożańskiego, dr. Ławickiego, dr. Kolanowskiego i prof. Patena, poczynione w r. 1862 na skutek interpelacji Pr. Kol. Szk.

Piękną też rolę spełniło w początkach istnienia gimnazjum ciało nauczycielskie. Z nielicznymi wyjątkami profesorami byli Polacy. Pierwszy dyrektor dr. Robert Enger należał do tego nielicznego typu Niemców, którzy byli pedagogami z ducha i czynów i widzieli w polskiej młodzieży coś więcej, niż materiał pod germanizację. Enger urodził się 10 stycznia 1813 na Górnym Śląsku w Rybniku, do gimnazjum chodził w Gliwicach, na uniwersytet w Wrocławiu, gdzie doktoryzował się w r. 1836. Po pracy pedagogicznej w Głubczycach, w gimnazjum katolickim w Wrocławiu i Opolu w r. 1845 objął dyrekturę w Ostrowie i piastował ją do r. 1866, kiedy to został mianowany dyrektorem gimn. Marji Magdaleny w Poznaniu. Tu zaskoczyła go śmierć w r. 1873. Swemu przyrzeczeniu, danemu społeczeństwu w dniu uroczystego otwarcia, pozostał Enger wierny nawet w drobnośtkach, czy to, gdy ostentacyjnie wyszedł z kościoła w Ostrowie przy próbie wprowadzenia niemieckich kazań dla garstki katolików niemieckich, czy to, gdy zachował głębokie i wymowne milczenie wobec króla pruskiego, który wyraził się do niego, że pochodzi z prowincji, pełnej wrogów imienia pruskiego, czy wreszcie, gdy w czasie dyrektury w Poznaniu na nalegania Kolegium Szkolnego wręcz oświadczył, że żandarmem nie będzie. Ostatnią jego pracą tuż przed śmiercią napisaną miał być referat, dowodzący rządowi, że przy nauczaniu reli-

gji nie można posługiwać się językiem niemieckim, że jest to wyłącznie rola nie świeckich, lecz księży, którzy mają kształcić serca i charaktery młodzieży.*) Enger pozostawił po sobie również chlubną pamięć w filologii klasycznej przez napisanie podręcznika bardzo popularnej greckiej gramatyki i greckiej książki do ćwiczeń, nadto przez liczne prace nad Ajschylosem, Sofoklesem, Plautem, Arystofanesem, czego śladem są ostrowskie sprawozdania z lat 1848, 1851, 1852, 1853, 1854, 1857, 1858, 1861 i 1863.

Pierwszym nauczycielem religii był ks. Wojciech Lewandowski, od r. 1848 proboszcz jarociński, członek Ligi Polskiej, później Towarzystwa Pomocy Naukowej i Centralnego Towarzystwa Gospodarczego, gorliwy krzewiciel oświaty wśród ludu. Z działalnością jego na polu pedagogicznym są związane jego wydawnictwa oryginalnej książeczki do modlenia w języku łacińskim i polskim, mały katechizm, historia biblijna starego i nowego testamentu i przekład popularnej broszurki „Podróż na wozie pocztowym“. Po nim objęli to odpowiedzialne stanowisko: ks. Osmólski, ks. Edward Polcyn, ks. Antoni Gładysz i ks. Maksymiljan Różański. Również w gronie świeckim przesunęli się przez ostrowskie gimnazjum znakomici pedagogowie, jak Antoni Jerzykowski, później (od r. 1858) profesor gimnazjum w Trzemesznie, a od r. 1863 M. Magdaleny w Poznaniu, członek komisji ortograficznej, działacz społeczny, autor „Grammatyki niemieckiej do szkolnego i prywatnego użycia Polaków“, podręczników do nauki geografii i języka łacińskiego i rozprawy „Commentatio de quin-

*) Por. korespondencję poznańską w nr. 49 „Tygodnika Ilustrowanego z r. 1883, tudzież dr. Ludwika Regorowicza „Zarys dziejów gimnazjum św. Marji Magdaleny“, Poznań 1923 str. 39.

que locis historiae Thucydideae⁴, pomieszczonej w sprawozdaniu z r. 1850, lub dr. J. Szostakowski, autor szkolnej gramatyki polskiej i rozprawy „Platonis de animo placita⁴, później dyrektor gimnazjum w Trzemesznie, aż do zamknięcia tego zakładu wskutek wypadków z r. 1863. Najwyżej w hierarchji szkolnej stanął dr. Witold Milewski. Ur. w r. 1817 w Poznaniu po studiach w Berlinie był w latach 1843—1845 profesorem w Lesznie, od r. 1845—1850 w Ostrowie, od r. 1850—53 w Poznaniu, od r. 1853-1857 dyrektorem w Trzemesznie, następnie radcą szkolnym w Poznaniu od r. 1857—1873, na którym to stanowisku będąc decernentem większej części katolickich szkół elementarnych, seminarjów nauczycielskich w Poznaniu i Paradyżu, oraz po śmierci Brettnera gimnazjów katolickich w Ostrowie i Poznaniu oddał społeczeństwu znakomite usługi. Wierny ideałom młodości, jakie zaczerpnął w berlińskim Towarzystwie Akademików Polskich, założonem przez Leona Szumana i Nepomucena Sadowskiego, po starciach z zaciekłym germanizatorem, radcą szkolnym Mehringiem i prezesem rejencji Wegnerem wziął dymisję, by oddać się pracy społecznej w Banku Przemysłowców i Towarzystwie Przyjaciół Nauk.*) Przez ośm lat początkowych wielkie usługi oddał zakładowi profesor dr. Morowski, który w r. 1853 przeniósł się do gimnazjum w Tarnowie. w Galicji.

Nietylko nauka zaprzętała nauczycieli ale były w nich także gorące serca polskie. W spisec z r. 1846 był wplątany dr. Antoni Bronikowski, kary więzienia domagały się władze pruskie dla Jana Baptisty Pięczy za pomoc powstańcom w r. 1848 za jego pobytu w Trzemesznie i tylko wybór jego na posła z Mogilnickiego

*) Zasługi jego ocenia, idąc za Mottym, dr. Stanisław Karwowski w „Historji Wielkiego Księstwa Poznańskiego, t. II, str. 493—494.

na Zgromadzenie Narodowe ostonił go od więzienia. W Ostrowie był Piegza nauczycielem od r. 1853 do 1863, t. j. daty śmierci, przyczem nawet niechętnie mu władze za znakomite zasługi nadały mu uroczyste w r. 1858 tytuł profesora. Podpis Piegzy widnieje też pod aktem założenia Ligi Polskiej*). W latach 1850-1853 uczył w Ostrowie matematyki i fizyki dr. Sikorski, żołnierz z r. 1831, któremu osobiście Skrzynecki przypiął na polu bitwy krzyż „Virtuti militari“. On to miał odpowiedzieć na zapytanie Chotkowskiego**) w r. 1863 w Trzemesznie, czy pójdzie z młodzieżą w pole, że niestety jest za stary i każdej wiosny otwierają mu się rany.

Oprócz wymienionych w pierwszych piętnastu latach byli czynni w Ostrowie następujący profesorowie Polacy: Zwolski, Kotliński, Cywiński, Marten, Łukowski, Ławicki, Józef Wawrowski, Jakowicki, Peterek Ustymowicz i Wojciech Wawrowski. Niektórzy z nich byli krótko w gimnazjum ostrowskiem, istniała bowiem częsta wymiana sił między bliźniaczemi zakładami, t. j. Trzemeszmem i Marją Magdaleną w Poznaniu. Wśród 22 pierwszych profesorów, czynnych w Ostrowie, 11 było wprawdzie lub później zajętych w Trzemesznie, w gimnazjum znowu Marji Magdaleny nauczał z profesorów ostrowskich: Bronikowski od 1842-46, Morowski w 1844 r., Ustynowicz 1848 r., Milewski 1850—53, Kotliński 1851—52, Marten 1853, Wawrowski 1854—55, Jakowicki 1861, Jerzykowski 1863, Szostakowski, Łukowski i i.,

Miarą uposażenia ówczesnego nauczycielstwa gimnazjów jest budżet zakładu ostrowskiego z lat 1848—50. Dowiadujemy się z niego, że dyrektor pobierał 1000

*) Por. H. Szuman „Wspomnienia berlińskie i poznańskie z r. 1848“, str. 104, 124, 148.

**) Ks. W. Chotkowski „Wyprawa Trzemeszeńska r. 1863“, „Dziennik Poznański“, r. 1913 nr. 70—74, 78—81.

talarów, pierwszy etatowy nauczyciel 800 tal., drugi 700, trzeci 700, czwarty 600, piąty 550, szósty 500, siódmy i ósmy tę samą sumę, dziewiąty 450 talarów.

Gdy tak dzieje uczelni ostrowskiej szły naogół normalnemi torami, lata 1860—1864 sprowadziły w życiu polskiej młodzieży poważne wypadki, które silnie zachwiały z jednej strony nauką szkolną, z drugiej dały wyraz głębokiego poświęcenia się i miłości ojczyzny. W życiu młodzieży polskiej wogóle w szkole z doby zaboru mało znajdzie się podobnych kart. Będą może czyny donioślejsze i głośniejsze, nie wyższe jednakże w sile uczucia narcdowego.

Zaczęło się, jak zresztą w ogólnem życiu narodu, od konspiracji, od utworzenia tajnego związku pod nazwą Towarzystwo Narodowe. Ciekawe światło na genezę Towarzystwa Narodowego i urabianie się jego z istniejącego mniej więcej od roku 1855 nawpół legalnego Towarzystwa Historji Polskiej rzuca list Stanisława (pseudonim), ucznia gimnazjum ostrowskiego, pisany w grudniu 1865 r. a skonfiskowany przez policję pruską między papierami Skoraszewskiego, ucznia gimnazjum poznańskiego, potem agenta politycznego hr. Działyńskiego i uczestnika insurekcji z r. 1863. W liście tym autor twierdzi, że w jego gimnazjum towarzystwo nie upadło, lecz jest in suspensio, ma czterech członków tylko, duch bowiem młodzieży podupadł i znamieniem jej stało się samolubstwo, sobkostwo i oziębłość. Na wieść o nowych poczynaniach w Poznaniu prosi o bliższe szczegóły „W najgorszym razie będziemy oczekiwać zawezwania komitetu głównego, które z pewnością po wszystkich polskich obchodzić będzie gimnazjach wraz ze statutami, podług jakich Towarzystwa stosować się mają. Przypuszczać bowiem należy, że jeżeli Towarzystwa wszystkie jedną stanowić będą miały całość,

równe ustawy zaprowadzone będą. Urzędowe zapoznanie takie całej rzeczy większej nadałoby wagi, i w niejednym może sercu rozbudziłoby uśpione uczucie narodowe". *)

Już w lutym 1861 r. zawiązało się Towarzystwo Narodowe formalnie i okryło się nimbem tajemnicy przed pruskimi władzami szkolnemi, chcąc działać w duchu niekrepowanej narodowości i prawdziwych przekonań polskich. Aczkolwiek bezpośrednim celem związku było pielęgnowanie rodzimej kultury, myśl biegła dalej, chciała zstępować do ludu, poruszać tłumy w obchodach narodowych, słowem żyć pełnem życiem narodowem. Składali więc młodzi prymanerzy i sekundanerzy uroczystą przysięgę, że dołożą wszystkich sił do wyswobodzenia gnębitej ojczyzny, pracowali w osobnych pododdziałach, modlili się modlitwą pielgrzyma polskiego, święcili uroczystości narodowe, przedewszystkiem zaś uczyli się. Towarzystwo Narodowe potworzyło koła w Poznaniu Trzemesznie, Głogowie, Lesznie, Chełmnie, szukając nawet kontaktu z młodzieżą górnośląską i przybierając

*) Ustęp, odnoszący się do T. N., opiera się głównie na następujących fascykułach aktów z Archiwum Państwowego w Poznaniu: a) Acta betreffend die unter den Schülern der oberen Klassen der katholischen Gymnasien der Provinz Posen entdeckte geheime Verbindung von 1862 bis - Ober Präsidial-Registatur Sect. I Specialia. Polizei Sachen. Sygn. Nacz. Prez IX D10 b.) Acta betreffend den Geheimbund der Schüler Towarzystwo Narodowe Polizei Registatur zu Posen Sygn. Prez. Pol. III A15. c) Acta betreffend 1) die geheime Verbindung der polnischen Schüler. 2) die politische Umtriebe der pol. Gymnasiasten in Folge der Insurrektion in Polen und Theilnahme an dieser. Provinz: Schul—Registatur Sect. Schul Sachen IV No. 46 Sygn. Pr. K. Szk. I C4. Za udostępnienie mi tych aktów składam serdeczne podziękowanie p. dr. Andrzejowi Wojtkowskiemu, dyrektorowi Archiwum Państwowego w Poznaniu.

sobie wraz z słowiańskimi pseudonimami dla poszczególnych członków oddzielne nazwy Kościuszki, Zana, Krakusa, Chrobrego.

Takim też kołem był ostrowski oddział pod wezwaniem Zawiszy, do którego według badań policji pruskiej należało 54 członków. Wprawdzie liczba ta ustępuje przed grupą poznańską, niemniej oddziaływanie Zawiszy musiało być znaczne, skoro przez pół roku, t. j. od 2 marca 1862 r. do 1 września władze naczelne, t. j. Komitet T. N. przeniesiono do Ostrowa, skąd przewodniczący Haunszyld kierował ruchem całej wielkopolskiej młodzieży w gimnazjach katolicko—polskich. U boku stali mu Szulc Józef, Kostański, Waczyk, Belina, Dąbrowski, Białkowski i Witold Taczanowski. Gdy w myśl statutów po upływie oznaczonego okresu władzę główną przeniesiono do Trzemeszna, Zawisza oddał się pracy wewnętrznej, nie wiedząc, że zdawał władzę w ręce ostatniego już zarządu. O czynnej działalności Zawiszy świadczy okoliczność, że n. p. w czasie od 1 kwietnia do 30 września 1862 r. odbyto wspólnych posiedzeń 14, w pododdziałach 26, jedno uroczyste 3 maja, doprowadzono bibliotekę do num. 289, a w kasie miano 89 guldenów. Przesunęły się też przez szeregi zakonspirowanej młodzieży ostrowskiej niecodzienne typy. Nie takie, jak w Poznaniu, gdzie do Towarzystwa Narodowego należeli Drwęski, Leitgeber, hr. Sierakowski, Zygmunt Celichowski, Józef Chociszewski, Karol Libelt, syn sławnego filozofa, lub późniejszy arcybiskup Florjan Stablewski, ale niemniej czynne, ruchliwe, pełne przeżycia tych drgnień, jakie stwarzała atmosfera lat poprzedzających powstanie styczniowe. Przypatrzmy się chociażby takiemu Michałowi Śniegockiemu, co to kolejno bywał w oddziale Zana, Kościuszki i Zawiszy, wszędzie zapowiadał śmierć przekonaniom arystokratycznym,

wyjeżdżał do Katowic, by wejść w kontakt z Boskim, agentem polskiej partji rewolucyjnej, zawadził o konspirację warszawskie, słał brata Tomasza do Galicji, wplątał się nawet w sprawę politycznego zabójstwa i kończył marzeniem o przedostaniu się do tureckich kozaków Sadyka Paszy Michała Czajkowskiego.

Na wir tej pracy w oddziałach towarzystwa pada dn. 8-go listopada 1862 r. odkrycie grupy Kościuszki w Poznaniu przez pruską policję, kierowaną ręką wiarołomnego Bärensprunga. Wszystkie nici patriotycznej młodzieży, która czuła gorąco, ale niezbyt była ostrożną, wpadły w ręce naczelnej władzy, która do tego stopnia rozdmuchała sprawę, że zainteresowali się nią odnośni landraci, w Ostrowie Stahlberg, pruski minister oświaty Mühler, ministrowie spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, a nawet sam król pruski. Owocem dochodzeń poza szkolnemi karami dyscyplinarnemi, nierzadko wykluczeniem z zakładu, było dziewięć zbiorowych procesów politycznych, zakończonych skazaniem młodzieży ogółem na 667 dni więzienia.

W Ostrowie odbył się proces dnia 6-go czerwca 1863 r. pod przewodnictwem radcy sądowego Meerkatza, przyczem oskarżonych członków Zawiszy o przekroczenie § 98 ustawy karnej skazano łącznie na 100 dni więzienia. W szczególności jednomiesięcznem więzieniem został ukarany Franciszek Kaźmierski, Florentyn Białkowski i Eustachy Rogaliński, jednodniowem zaś Feliks Wężyk, Jan Janaś, Michał Ciesielski, Hieronim Bronkański, Feliks Pacieszyński, Paweł Kempski, Witold Rembowski, Sylwester Spychałowicz, Michał Rudnicki i Witold Taczanowski. Jedyne Wojciech Wróblewski został uwolniony od winy i kary. Wyrok ten nie ilustruje nam jeszcze zupełnie tego, co odsiedziała młodzież ostrowska w więzieniu, bo n. p. należy do niej zaliczyć klery-

ka Haunszylda, skazanego na miesiąc więzienia i innych, którzy w momencie rozegrania się porachunku między brutalną przemocą, a uczuciem narodowym, znaleźli się na innym terenie, proces bowiem ogarnął w Ostrowie tylko tych, którzy byli jeszcze uczniami gimnazjum pod władzą dyrektora Engera. Rozprawa apelacyjna dla Ostrowa, która odbyła się w Poznaniu 20 listopada 1863r., zatwierdziła wyrok pierwszej instancji. W ślad za sądownymi wyrokami poszły kary dyscyplinarne. W myśl rozporządzenia ministra Mühlera z dnia 24. I. 1863 r. wszyscy skazani na okres jednomiesięcznego więzienia zostali z zakładu usunięci, inni oprócz kilkugodzinnego karceru utracili wszystkie beneficja, jak miejsca w alumnacie, uwolnienie od chesnego i t. p.

Czy te wszystkie daniny i cierpienia były potrzebne, czy nawet celowe? Odpowiedzią niech będzie sąd Bärensprunga, który tak zdefiniował działalność towarzystwa: „Der weitere Zweck geht auf die Förderung der geistigen Widergeburt des Vaterlandes als Grundlage und Vorbereitung für die Auferstehung, welche als Ergebniss einer osteuropäischen geschichtlichen Krisis (Krieg oder Revolution) in näherer oder entfernterer Zeit, jedenfalls als gewiss bevorstehend betrachtet wird.“*) Jeśli takie horoskopy stawiała sobie młodzież ostrowska, a z nią cała wielkopolska, jakże pięknie, jakże szlachetnie, jakże trafnie i rozumnie wniosowała!

Z pobytem Śniegockiego w Ostrowie wiążą się zagadkowe jego zeznania przed policją wrocławską o związaniu się w tym czasie wśród uboższych uczniów ostrowskiego gimnazjum drugiego tajnego stowarzyszenia pod nazwą „Mariana“ o socjalno—demokratycznych celach. Przewodniczącym miał być Franciszek Nowak. Badania jednakże dyrektora Engera, śledztwo policyjne

*) Nacz. Prez. IX D10, nr. 460,

w Wrocławiu, do którego zawezwano obok Śniegockiego studenta uniwersytetu Nawrockiego, nie wydały żadnego rezultatu i cała ostrowska „Mariana” została zagadką. O ile możnaby wogóle snuć pewne przypuszczenia, to kto wie, czy ostrowska „Mariana” nie była jakimś odległym echem francuskich stowarzyszeń tajnych, o tej samej nazwie, o których była głośna mowa w Warszawie po zamachach na w. księcia i Wielopolskiego.*) Podobna impreza licowałaby z tem, co się wie o Śniegockim.

Na kilka tygodni przed odkryciem T. N., dnia 25. października 1862 r. zaszło w ostrowskiem gimnazjum również inne wykroczenie dyscyplinarne. Dnia tego w czasie zastępstwa chorego nauczyciela przez dyrektora zakładu uczniowie sekundy oświadczyli dyrektorowi, że nie będą słuchali wykładów języka polskiego, udzielanego w tej klasie przez prof. Zwolskiego, gdyż od niego nic nie korzystają. Proszą więc o naznaczenie innego nauczyciela do nauki języka ojczystego. Nie wchodzimy tu w pobudki owej młodzieży, czy przebijają się przez to chęć utrzymania przedmiotu ojczystego na wysokim poziomie, czy pozyskania tak ukochanego przez młodzież wytrawnego polonisty prof. Cywińskiego, czy wreszcie niechęć ku prof. Zwolskiemu, czego ślady znajdujemy w częstem wybijaniu szyb temu pedagogowi, n. p. w r. 1854 lub 1864. Dość, że był to silny odruch i niepozbowiony śladów ogólnego podniecenia w ówczesnym ruchu narodowym. Dzięki wyrozumiałemu stanowisku dyrektora 25 uczniów zostało ukaranych sześciogodzinnym karcerem, a dziesięciu — pierwotnie wydalonym — po 2 dniach zmniejszono karę na 10 godzin karceru z zagrożeniem wykluczenia.

* Stanisław Koźmian „Rok 1863“, Warszawa 1903, t. II. str. 203.

Gorszy wynik miała, ciągnąca się od kilku lat, walka młodzieży o możliwość śpiewania „Boże coś Polskę.” W Wielkopolsce ukazała się ta pieśń w r. 1828 w Poznaniu u Reissnera z rządowem imprimatur, od r. 1843 uzyskała od arcybiskupa Dunina również aprobatę kościelną w książeczkach do modlenia, nie została, mimo rządowego nacisku, wymazana przez arcybiskupa Przytułskiego i dopiero znikła z nich z dniem 21 sierpnia 1866 r. rozporządzeniem kardynała Ledóchowskiego. W latach powstaniowych miała ona jeszcze wagę uznania władz kościelnych, a przecież ile to walki obrona jej kosztowała.

Dnia 3 maja 1858 r., gdy nauczyciel techniczny Roil podczas mszy świętej zaczął grać na organach jakąś pieśń kościelną, zaintonowała młodzież ze względu na rocznicę narodową „Boże coś Polskę“ i mimo nadludzkich wysiłków pedagoga, chcącego zagłuszyć podniosłe tony organami, gimnazjaliści uroczyście dokończyli śpiewu. Zaraz tego samego dnia zwołano konferencję nauczycielską, która po trzygodzinnych obradach nie znalazła punktu oparcia do śledztwa, a skonstatowała, że hymn ten śpiewa publiczność po wszystkich parafjach i że znajduje się on w książeczkach do nabożeństwa, co wzięto za okoliczność łagodzącą, uznała jednak odśpiewanie tej pieśni jako politycznej za rzecz zupełnie niewłaściwą i udzieliła uczniom ostrej nagany. Względny ten, jak na gimnazjum pruskie i stosunek władz do hymnu, wyrok da się tem wytłumaczyć, że większość grona stanowili naonczas profesorowie Polacy.

Dalsze śledztwo wykazało, że organizatorem manifestacji młodzieży był uczeń tercji Mąkowski. Miał on dzień przedtem mówić w klasie, że nazajutrz będą śpiewali hymn narodowy, ponadto w dniu 3 maja zjawiał się na chórze chcąc oświadczyć w imieniu kolegów nauczy-

cielowi Roilowi. by ten zagrał „Boże coś Polskę“. Wprawdzie przy badaniu zeznali uczniowie, że z pieśnią zapoznali się w kościele w Odolanowie i Dobrzycy, nadto, że śpiewano ją powszechnie, uczeń Mąkowski przecież został wydalony z zakładu, a innych spotkała surowa nagana. Była to pierwsza ofiara walki o hymn narodowy, ale niestety nie ostatnia.

Z rozkazu władzy znowu 23 września 1861 r. obradowało ciało nauczycielskie gimnazjum ostrowskiego nad sposobami, by nie rozległa się zakazana rozporządzeniem Kolegium Szkolnego pieśń. Gdy w r. 1863 rozgorzało powstanie, gdy o miedzę od Ostrowa walczyło o Polskę, jeszcze raz w dniu 18 kwietnia umyślnie poto zebrana konferencja nauczycielska zakazała młodzieży śpiewać „Boże coś Polskę“, nawet w tym wypadku, gdy w kościele zaintonuje ją szersza publiczność, jak to było dnia 1 kwietnia tegoż roku. Widać z tej okoliczności, że miejscowe sfery obywatelskie gorąco współczuły z tragedją r. 1863, a chcąc ratować młodzież swoją od szykan pruskich, same wzięły na swe barki manifestację.

Już w dwa dni po uchwale konferencji nauczycielskiej zapewne pod wpływem jakiejś żywszej wieści z terenu walki powstańczej podczas mszy gimnazjalnej, gdy organista zaintonował „Chrystus zmartwychwstał“ zawrzała krew w patriotycznej młodzieży i śniąc o zmartwychwstaniu narodu żywiłowo wybuchnęła pieśnią „Boże coś Polskę“. Skonsternowany dyrektor biegał od klasy do klasy wzywając je do zaprzestania śpiewu, wreszcie do opuszczenia murów kościoła. Jedynie uczniowie trzech najniższych klas usłuchali rozkazu swego przełożonego, inni zaś stali jak mur i przeświadczeni, że w tym momencie łączą się z najczystszyimi duchami Polski prosili Boga przed jego ołtarzami „Ojczyznę wolną racz nam

wrócić Panie“, Kościoła nie opuścili, pieśni nie przestali śpiewać.

To, co tegoż dnia nastąpiło na konferencji nauczycielskiej, było już tylko snuciem konsekwentnych nakazów najwyższych władz pruskich. Uczniowie zwolnili się od solidarności kolegów z prymy jako stojących bezpośrednio przed egzaminem dojrzałości, sami w liczbie 60 otwarcie wyznali, że śpiewali hymn narodowy. Mówili to z dumą. Śledztwa wobec tego już nie było, tylko sześćdziesięciu uczniów zostało wydalonych z zakładu. Dzień zatem 20 kwietnia 1863 r. był ofiarą 60 młodzieńców polskich gimnazjum ostrowskiego. Ile przez to straciło społeczeństwo, ile egzystencji zostało zlamanych, tego już nie można stwierdzić, że wciąż chciałoby się tylko przypomnieć wszystkie te nazwiska 24 uczniów z tercji niższej, 22 z wyższej i 14 z sekundy. Ograniczymy się jednak do zaznaczenia, że wśród nich byli synowie najzasłużeńszych rodów ziemiańskich w Wielkopolsce, między innymi aż trzech Taczanowskich. O jednym nazwisku również zapomnieć nie wolno. Oto wyrokiem dyscypliny pruskiej został wypędzony z zakładu jeden z najstawniejszych uczniów ostrowskiego gimnazjum, Antoni Kalina, profesor filologii słowiańskiej na uniwersytecie lwowskim, później rektor tegoż uniwersytetu, niestrudzony badacz języka nowobułgarskiego i jego narzeczy, autor „Rozbioru krytycznego Bogarodzicy“, „Historji języka polskiego“, „Systemu konjugacji polskiej“ i t. d., syn wieśniaka z Krępy pod Ostrowem (ur. 23 marca 1846 r.; zapisany w albumie szkolnym pod nr. 974).

Uchwała konferencji z 20 kwietnia 1863 r. spotkała się z jednym votum separatum księdza Rożańskiego, ale też podpis jego pod protokołem był ostatnim jego krokiem w służbie pruskiego szkolnictwa. Niemniej

fakt równoczesnego wykluczenia aż 60 uczniów ze szkoły był czemś tak niezwykłym, że minister oświaty czuł się zniewolony już 25 kwietnia złożyć o tem sprawozdanie królowi pruskiemu, który pochwalił postąpienie władzy szkolnej i natychmiast kazał przesłać księdzu Rożańskiemu notifikatorium, zwalniające go ze służby.

Ze sprawą kultu pieśni narodowej związane są także dochodzenia sądu krotoszyńskiego w r. 1862 przeciw Nikodemowi Zaborowskiemu z Wyganowa, uczniowi gimnazjum ostrowskiego, za rozdawanie bez zezwolenia policyjnego drukowanych pieśni, na których nie było nazwiska drukarza. Gdy mu doręczono wyrok, skazujący go na 3 talary grzywny, względnie 2 dni aresztu, odpowiedział Zaborowski, że nie przyjmie nigdy żadnych pism sądowych w języku niemieckim, zachowanie bowiem praw języka polskiego zapowiadał manifest Fryderyka Wilhelma III z 15 maja 1815 r. Oczywiście władze sądowe nie omieszkały zawiadomić o tem dyrekcji zakładu.

Wobec takiego nastroju młodzieży ostrowskiej żadne siły nie mogły jej powstrzymać od wzięcia czynnego udziału w powstaniu. Jak widać z doniesienia dyrektora Engera *) do dn. 1 marca 1863 r. nie opuścił żaden uczeń zakładu bez urlopu i dopiero w tym dniu zabrakło Adama Siwczyńskiego z sekundy, co nasuwało przypuszczenie, że albo udał się do ojca, mieszkającego w Kongresówce, albo wprost do powstania. W parę dni potem zanotowano również nieobecność Tadeusza Góry. Wprawdzie zauważa w swem sprawozdaniu dyrektor, że podniecenia, wywołanego powstaniem, nie widać nazewnątrz, ani nawet w zmniejszonej pilności, przecież zaraz dodaje, że ono niezawodnie w głębi duszy uczniów istnieje i nie jest wykluczone, że niektórzy

*) Kol. Szk. I. C4

wezmą udział w powstaniu. O inne zakłócenie dyscypliny szkolnej nie żywi obawy. Odnosnie do 5 uczniów nadmieniam, że za jego zezwoleniem wzięli ich rodzice do domu, a 3 miejscowych odesłano do krewnych, którzy mieszkają dalej od granicy. Po tych pierwszych dezercjach ze szkoły nastąpiły dalsze i tak znika w marcu prymaner Hugo Maliski; Józefa Stefańskiego w związku z demonstracją przeciw dr. Zwolskiemu i jeszcze innym drobnym przekroczeniem usunięto z zakładu. Przy usiłowaniu przejścia granicy w powiecie wrzesińskim aresztowano 1 maja Wiktora Bronikowskiego, syna profesora w ostrowskiem gimnazjum i w tym samym czasie Karola Chłapowskiego wraz z partją powstańców, gromadzących się w lesie, w Sławoszewie. Szczególnie ten ostatni napsuł wiele krwi i papieru władzom pruskim, bo, gdy usunięto go z gimnazjum, Ludwik Sokolnicki z Sośnicy stanął w obronie swego pasierba i po uniewinnieniu tegoż przez sąd w Pleszewie zażądał stanowczo przyjęcia go powtórnie do gimnazjum w Ostrowie zaznaczając w dłuższem piśmie w sposób męski i stanowczy, że w państwie pruskim karzą teraz za podejrzenie, a nie za czyn, że wobec Polaków istnieje tendencyjne prawo. Dopiero takie silne postawienie sprawy otworzyło K. Chłapowskiemu wrota uczelni w innym zakładzie prowincji, jakie jednakże były losy Karola Mieczkowskiego, który zapewne również w związku z r. 1863 starał się o powtórne przyjęcie do gimnazjum, nie wiemy. Na liście wyższej prokuratorji, zawierającej spis powstańców, przeciw którym wytoczono śledztwo, znalazł się uczeń ostrowskiego gimnazjum, Władysław Garlicki, coby nam mogło mówić już o niezawodnem jego uczestnictwie, jeszcze większą pewność uzyskujemy co do Wojciecha Brodziaka, którego Moskale wzięwszy do niewoli w bitwie z dnia 22 kwietnia odstawili 1 maja do landratury

w Ostrowie. *) W czerwcu 1863 r. został aresztowany koło Pleszewa Sylwester Spychałowicz, tamże uwięziono Władysława Rembowskiiego, o udział w powstaniu posądzając Horn w piśmie z 3. IX. 1863 r. prócz wymienionych już nadto Kazimierza Bentza i Marjana Szymańskiego. Z tego też powodu żąda Pr. Kol. Szk. 1 maja wykreślenia z listy uczniów Wincentego Kurzawskiego, Wojciecha Brodziaka, Leona Fiedlera, Hieronima Bronkańskiego i Sylwestra Spychałowicza. W czerwcu roku 1863 po dokonanych licznych relegacjach położenie o tyle zmieniło się, że w Ostrowie nastąpiło pewne uspokojenie, chociaż i teraz znika sekundaner Karol Radoński.

Ponad temi atoli okolicznościami i wypadkami stoi bohaterska śmierć siedmiu uczniów uczelni ostrowskiej i to na najróżniejszych pobojuwiskach. Wspomniany już Tadeusz Góra umiera w Śleszynie pod Pniewami z ran, pada prawdopodobnie pod Ignacewem prymaner Hugo Maliski, tamże również Nikodem Zaborowski, siostrzeniec prymasa Przyłuskiego, z ran otrzymanych w tej bitwie umiera Ludwik Kostański, niezwykle czynny w organizacji Zawiszy i przygotowujący się do stanu duchownego, niewiadomo gdzie skryła mogiła prymanera Antoniego Kurzawskiego. A już bogatą i bohatersko zapisaną jest karta Władysława Psarskiego, który walczy najpierw w oddziale Grekowicza pod Radomskiem i Szklarami, siedzi 3 miesiące w austriackim więzieniu w Krakowie, a po uwolnieniu kolejno bierze udział w oddziale Tetery w bitwie pod Czernichowem, dostaje się do rosyjskiej niewoli, ucieka z niej do Czachowskiego, by w potyczce pod Jurkowicami polec, a raczej ulec morderstwu Moskali.**)

Główny bohaterów uzupełnia Antoni Budziszewski,

*) Kol. Szk. I. C4 S. 1340—63.

**) Teodor Żychliński „Wspomnienia z roku 1863, Poznań 1888, str. 151.

syn pułkownika z r. 1831, Jana Budziszewskiego. Ginie on pod Olszakiem, a za nim dwaj jego bracia. Ci ostatni nie stoją już w łączności z ostrowskim gimnazjum.

Ciężkie koleje za r. 1863 przeszedł Michał Nawrocki, abiturjent gimnazjum ostrowskiego, a naonczas już kleryk seminarjum duchownego w Poznaniu. Rannego dn 22. marca 1863 r. pod Olszakiem wcielają Prusacy za karę do roboczej kompanji wojskowej w twierdzy Torgawie, mimo posiadanej matury przetrzymują go 2 i pół lata, a później uniemożliwiają mu powtórne wstąpienie do seminarjum. Z konieczności oddaje się Nawrocki obowiązkowi nauczyciela domowego u hrabiów Kwileckich w Oporowie, potem zostaje dyrektorem najznakomitszych w Księstwie owczarni i ostatnio piastując ten zawód u hr. Józefa Szembeka umiera w Parczewie pod Ostrowem.*)

Do tych dość licznych Wielkopolan, którzy walczyli w Krakowskim, należał były uczeń ostrowski, Adolf Wężyk. Czy podany przez Łukaszewskiego**) w spisie wojskowych w Odolanowskim podporucznik kawalerji Hanschild ma coś wspólnego z prezesem Zawiszy, Franciszkiem Haunszyldem, stwierdzić nie można, bo fakt, że Haunszyld był już wtedy klerykiem, nie wyklucza możliwości jego udziału w powstaniu. Uczniem gimnazjum ostrowskiego w latach 1845—49 był poległy w potyczce pod Kołem waleczny kapitan Kazimierz Unrug, syn szambelana Henryka z Dzieścyna i Anieli z Kurnatowskich. Prawdziwe urozmaicenie w szeregi walczących uczniów Almae Matris Ostroviensis wniósł naprawdę siedemnastoletni Aleksander Kania, bo zawędrował etapami niewoli z swego ojczystego Sławina

*) j. w, str. 145.

**) „Zabór pruski w czasie powstania styczniowego“, Jassy 1870, str. 129.

aż do Orłowa w gubernji samarskiej, skąd dopiero na skutek starań hr. Władysława Korzbok Łąckiego zdołał powrócić wraz z innymi zesłańcami *.)

Już ucichł szcęk oręża powstańczego, a jeszcze w lutym 1865 r. stawali na podstawie doniesienia landrata Madaia przed sądem w Berlinie ostrowscy uczniowie, Teodor Guderian, Ignacy Ludwiczak i Jan Janas „wegen der Beschuldigung vorbereitender hochverrätherischer Handlungen“. Nie dziwią nas też ciągle zapytania naczelnego prezesa, jak n. p. o braci Chyżyńskich, czy dany kandydat do jakiegokolwiek służby państwowej nie okazywał „Feindschaft gegen deutsches Wesen und die Neigung zur Förderung national-polnischer Bestrebungen“.

Dla całokształtu obrazu stosunku młodzieży gimnazjum ostrowskiego do r. 1863 nadmienić jeszcze należy, że w r. 1864 złożył w ostrowie maturę jako ekstraneusz wydalony z gimnazjum Marji Magdaleny, Stanisław Warnka, siostrzeniec Karola Libelta i dr. Teofila Mateckiego, jedna z najjaśniejszych postaci młodzieży wielkopolskiej, prezes Kościuszki, oddziału Towarzystwa Narodowego. Walczył on pod Youngiem de Blanckenheim pod Nową Wsią i Brdowem, poczem był więziony przez władze pruskie w Wągrówcu i Poznaniu. Po studjach w Wrocławiu i Berlinie był on nauczycielem od r. 1867—1876 u Marji Magdaleny, następnie w szkole handlowej w Lipsku; porzuciwszy tę posadę wrócił do Poznania, gdzie oddał się pracy publicystycznej i naukowej z zakresu historii i geografji. Umarł bardzo młodo, bo w r. 1882, zapadłszy jeszcze w r. 1863 na zdrowiu wskutek trudów wojennych.

Po tem tak poważnem wstrząśnieniu z okresu 1861-1864 nastąpił w zakładzie przynajmniej pozornie spokój.

*) Karwowski, j. w., t. II, str. 124.

Niemniej dzieje młodzieży gimnazjum ostrowskiego, to jedno pasmo ustawicznych relegacyj za przekroczenie natury narodowo-politycznej. Horrendalną wprost sprawą było wykluczenie w r. 1865 ucznia tercji wyższej, Józefa Radońskiego, zato, że splunął przypadkowo w ścisku na konia wachmistrza ułanów. Mimo skonstatowania przez kilku profesorów Polaków, iż Radoński był wtedy silnie przeziębiony i kaszłał, po trzydniowych obradach usunięto go z liczby uczniów 7 głosami przeciw 6. A jedyną podstawą było subiektywne zapatrywanie jedyne go świadka i oskarżyciela w jednej osobie co do rozmyślnej zniewagi. Masowe znowu wydalenia nastąpiły w r. 1868 wskutek donosu prywatnej osoby, narodowości niemieckiej, że młodzież gimnazjalna święciła 1 grudnia poprzedzającego roku rocznicę rewolucji listopadowej. Istotnie w szlachetnym porywie patriotycznym zebrali się dnia tego 15 studentów w gospodzie Hollburga na wspólną wiecznię, którą poprzedziło okolicznościowe przemówienie sekundanera Dorszewskiego. I za ten poryw młodzieńczego serca musieli opuścić zakład prymaner Chudziński, sekundanerzy Dorszewski, Skoroszewski, Domański, Lorkiewicz, Kozłowski, Mądrzejewski, Podlewski, Szubczyński, Laudowicz i wyższy tercjaner Głogowski, czterech tylko uczniów otrzymało niższy wymiar kary, t. j. 8 godzin karceru z zagrożeniem wykluczenia i odebraniem uwolnienia od chesnego. Na jedynej również denuncjacji kolegi Niemca opierało się wykluczenie w r. 1869 ucznia Mielickiego, który rzekomo miał powiedzieć: „Wasz król głupi—my ożyjemy, gdy przyjdą Francuzi“. W r. 1873 został usunięty Józef Tomczak zato, że na wezwanie dr. Zwolskiego, do którego zwracał się po polsku, by mówił po niemiecku, stanowczo twierdził, że chce i ma prawo mówić po polsku.

Z pierwszymi objawami walki kulturalnej w r. 1871 przyczynił się do martyrologji młodzieży moment religijny. Już w r. 1872 wychodzi zakaz należenia uczniów do kongregacyj marjańskich, a w następnym odmawiający prawa ucześnieństwa na prywatną naukę religji. Miarą odnoszenia się do polskiej młodzieży i zapowiedzią najostrzejszego kursu było natomiast surowe rozporządzenie z r. 1874, które nie pozwalało korzystać z książek polskich, znajdujących się w bibliotece uczniów. Gdy po zmartwychwstaniu Polski nauczyciel Polak objął bibliotekę po nauczycielu niemieckim, znalazł wśród bezużytecznych rupieci ślady biblioteki polskiej*). Tytułowe karty, pojedyncze tomy, mówiły, że mieściła ona bezcenne dzieła z zakresu historii i literatury polskiej, prace Lelewela, Jochera, M. Wiszniewskiego, Ossolińskiego, Łukaszewicza i i. Badania, protokularnie stwierdzone, ustaliły iż tercjan używał polskich książek do podpałki w piecach. Czy i to miało świadczyć o wyższości kultury pruskiej?

Odsuwana coraz bardziej w nauce ojczystych rzeczy od szkoły musiała młodzież uzupełniać te wiadomości drogą samokształcenia. Nie przeminęły jeszcze echa procesów o Towarzystwo Narodowe, a już na terenie ostrowskiego gimnazjum potworzyły się małe towarzystwa, obejmujące osobno klasy niższe, średnie i wyższe, by pod nadzorem wybieranego prezesa oddać się, czy to drogą lektury, wykładów, czy dyskusji, studjum historii i literatury polskiej **) Są ślady, że takie poczynania ciągnęły się nieprzerwanie aż do powstania T. T. Zetu, który poprowadził wychowanie narodowe młodzieży w ciągłej nici do czasów wyzwolenia.

*) Jeszcze w r. 1878 — jak wynika z aktów — było w bibliotece polskiej uczniów 350 dzieł.

**) Stanisław Gryglewicz „Klemes Kantecki“, „Tygodnik Ilustrowany“ 1885, nr. 151, str. 321.

Ciekawe dane odnośnie do polskości w gimnazjum ostrowskiem podaje nam statystyka uczniów z czasu od r. 1861 do 1874, który to rok z wielu względów stał się przełomowym dla zakładu. W r. 1861 było ogółem uczniów 328, kat. 235, ew. 54, ż. 39, w r. 1862 ucz. 337, kat. 256, ew. 78, ż. 43, w r. 1863 ucz. 288, kat. 165, ew. 78, ż. 45, w r. 1864 ucz. 279, kat. 166, ew. 67, ż. 46, w r. 1865 ucz. 282, kat. 168, ew. 68, ż. 46, w r. 1866 ucz. 330, kat. 204, ew. 66, ż. 60, w r. 1867, ucz. 356, k. 213, ew. 73, ż. 70, w r. 1868 ucz. 367, kat. 216, ew. 74, ż. 77, w r. 1869 ucz. 412, kat. 253, ew. 77, ż. 83, w r. 1870 ucz. 428, kat. 276, ew. 72, ż. 80, w r. 1871 ucz. 478, kat. 295, ew. 87, ż. 96, w r. 1872 ucz. 537, kat. 327, ew. 112, ż. 98, w r. 1873 ucz. 471, kat. 285, ew. 106, ż. 80, w r. 1874 ucz. 415, kat. 250, ew. 97, ż. 68. Z zestawienia tego wynika, że o ile do r. 1862 ilość uczniów katolickich, a więc przeważnie polskich, stała się podnosiła dochodząc w wymienionym roku do 75 proc. jako punktu kulminacyjnego, od tego roku odsetek ten obniża się dochodząc przeciętnie do 60 proc., a w niektóre nawet lata spadając do 55 proc. Z jednej strony działały tu ekskluzje w związku z r. 1863, stałe jednakże silny wprost wzrost żydów. Od r. 1868-71 swą liczbą absolutną przewyższają oni ewangelików, wzrost zatem uczniów narodowości niemieckiej spowodował sprzymierzeniec żydowski, który stałe na terenie ostrowskim występował wrogo w stosunku do narodowości polskiej. U katolików procent Niemców był znikomym, n. p. w r. 1871 według źródeł urzędowych, a więc wcale przychylnych niemieckiemu stanowi posiadania, na 275 katolików było Niemców 20, w r. 1872 na 527 kat. Niemców 19.

Na ów okres przypadają też ostatnie abiturjenckie mowy polskie przy popisach szkolnych. W r. 1861

mówił Stanisław Bronikowski na temat „Co jest najprzedniejszem i najmilszem dla człowieka zajęciem?“, w r. 1862 Fr. Haunszyld „O poemacie bohaterskim Wacława Potockiego pod napisem Wojna chocimska“, w r. 1864 Jan Jurek „O poemacie Bohdana Zaleskiego Przenajświętsza rodzina“, w r. 1865 hr. Stefan Dąbski „O pomysle autora Komedji Nieboskiej“, w r. 1866 Nepomucyn Łukowski „O poemacie Antoniego Malczewskiego p. n. Marja“, w r. 1867 Antoni Kantecki „O zwrocie romantycznym w poezji polskiej“, w r. 1869 Bronisław Rybicki przeprowadzał zagadnienie „Odkąd się zaczyna nowa era poezji polskiej?“, w r. 1870 Wojciech Szadziński „Co mówi Herder o przeszłości Słowian i jaką im przepowiada przyszłość?“, w r. 1871 Bolesław Dehmel „Marya Stuart Słowackiego a Marya Stuart Szyllera“, w r. 1872 Cyprjan Pomorski „Nauka matką jest wszelkiej pociechy, ale płodem cierpliwości i pracy“, w r. 1873 Wacław Radajewski „Drzeć mu się na skały, Kto chce się dostać na szczyt pięknej chwały“. W r. 1863 żegnał tylko instytut Witold Rembowski, do r. 1868 brak danych, od r. 1874 nie było już mowy polskiej i, jeśli przemawiał jaki abiturjent polski, to musiał obrać dla swych myśli formę języka niemieckiego lub łacińskiego. Był to znak, że w stosunku rządu do młodzieży polskiej nastąpił bezwzględny system germanizacyjny.

Przejawia się on także w stosunku kierowników zakładu do elementu polskiego. Po życzliwym dla Polaków dyrektorze Engerze, który w r. 1866 został przeniesiony w tym samym charakterze do Marji Magdaleny, objął w Ostrowie dyrekturę Wilhelm Tschackert, dotychczasowy profesor zakładu. Tschackert był od r. 1847-1853 profesorem w Trzemesznie, od r. 1853-1866 w Ostrowie, a od r. 1866-1875 dyrektorem, poczem prowincjonalnem radcą szkolnym w Poznaniu, od r. 1882

w Wrocławiu. Tradycja trzemeszeńska i ostrowska z doby pełnej polskości tych zakładów zrobiła przynajmniej tyle, że wyraźnie wrogich kroków przeciw elementowi polskiemu nie podejmował i w ciągu swoich rządów w Ostrowie przynajmniej zewnętrznie kontynuował kierunek Engera. Za jego rządów w dniu 3 czerwca 1870 r. święcił zakład 25-lecie istnienia swego. Na uroczystość złożyło się tylko nabożeństwo i obchód szkolny w odnowionej na ten cel auli. Z dniem 1 listopada 1873 r. został wprowadzony w urządowanie trzeci z rządu dyrektor, dr. Hubert Beckhaus, zaznaczając nowy kierunek nawet zewnętrznie przez usunięcie tekstu polskiego z sprawozdań szkolnych. Do r. 1873 włącznie ukazywały się one w dwu językach, od r. 1874 wyłącznie w języku niemieckim.

Jak poprzednio, tak i w tym czasie, mimo niesprzyjających okoliczności, z murów Almae Matris wyszły niepospolite jednostki, co to zabłysnęły na najrozmaitszych polach pracy naukowej i społecznej. Prawdziwym ornamentem dziejów zakładu stały się osobistości trzech braci Kanteckich z Wielowśi. Jeden z nich Klemens, wybijający się może najbardziej zdolnościami i pracujący intensywnie wśród kótek samokształceniowych, nie dobiegł coprawda do samej mety, tuż bowiem przed egzaminem dojrzałości musiał ustąpić z gimnazjum za pisywanie do „Dziennika Poznańskiego“ niepoehlebnych dla nowego dyrektora korespondencyj. Komiczne zajścia, związane z tem, przedstawił w satyrycznej komedycje p. n. „Niefortunny korespondent“. Nie złamał go przecież ten cios, przeciwnie zahartował do pracy naukowej i publicystycznej, jakiej dał wyraz w licznych artykułach, pisywanych do „Sobótki“, „Gazety Wielkopolskiej“, „Tygodnika Wielkopolskiego“, „Gazety Lwowskiej“, i „Przewodnika Naukowego i Literackiego“. Nazwisko

jego wiąże się przedewszystkiem z dorobkiem nauki na polu polskiej historii, której pozostawił znakomite prace jak „Sumy neapolitańskie“, „Dwaj Krzemieńczanie“, „Potomkowie krzyżaków“, „Studja i szkice historyczne“, „Żywot Szajnochy“, „Stanisław Poniatowski“, „Starosta barański“, studjum o Grottgerze, bardzo wiele rozprószonych po czasopismach rozpraw o Kurlandji i i. Działalność tę rozwinął we Lwowie, dokąd się udał wraz z Bełą i Ordonem, wydalonymi z Poznania i gdzie, kształcąc się pod kierunkiem Ksawerego Liskego, pracował jako sekretarz biblioteki Ossolińskich. Niestety rychła śmierć w 34 roku życia zamknęła dalszą działalność tego wybitnego uczonego. Starszy brat jego ks. dr. Antoni Kantecki zasłynął znowu jako znakomity działacz społeczny i kaznodzieja. Nie było wprost wydarzenia w dziejach 8 i 9 dziesiątka wieku XIX w Wielkopolsce, w któremby ks. A. Kantecki nie zabrał głosu broniąc praw Kościoła i języka, nie było w tym czasie pogrzebu osobistości, zasłużonej w tej dzielnicy, którego by nie uświetnił swem ostatniem słowem. Szczególnie owocną działalność rozwinął z chwilą objęcia redakcji „Kurjera Poznańskiego“ z dn. 1 lipca 1875 r. Spadały na niego gromy kilkakrotnego więzienia, niezrażony jednak tem wytrwał na placówce do r. 1887, kiedy to arcybiskup Dinder mianował go celem usunięcia z Poznania penitencjarzem katedralnym w Gnieźnie i kanonikiem ś. Jerzego na zamku. Jemu też należy zawdzięczać myśl gromadnych pielgrzymek w r. 1888 do grobu św. Wojciecha, co bardzo pokrzepiło skołatanę ówczesnemi przejściami społeczeństwo wielkopolskie*). Najmłodszy z braci Maksymiljan, abiturjent ostrowski z r. 1876, za-

*) St. Karwowski, j. w., poświęca zasługom ks. dr. Antoniego Kanteckiego wiele miejsca passim; na str. 283, w t. II. podaje jego podobiznę.

służył się również jako redaktor „Kurjera Poznańskiego” po ustąpieniu brata Antoniego.

Bardzo zasłużonym dla społeczeństwa wielkopolskiego był również abiturjent ostrowski z r. 1865, Klemens Koehler, radca sanitarny, prezes izby lekarskiej W. Ks. Poznańskiego, prezes wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jeden z założycieli i współpracowników „Nowin Lekarskich”, oraz autor wielu prac naukowych.*) W rzędzie swych znakomitych kolegów stają inni wychowankowie gimnazjum ostrowskiego, jak Sylwester Spychałowicz, profesor gimnazjum Marji Magdaleny, bibliotekarz Tadeusz Celichowski, hr. Stefan Dąbowski, jeden z założycieli Oświaty Ludowej i Banku Ziemińskiego, Wincenty Bronikowski, prałat w Londynie, redaktor Stanisław Bronikowski, Józef Kozłowski, profesor seminarjum duchownego w Włocławku, hr. Edward Raczyński, hr. Maksymiljan Mielżyński i wielu innych, których nazwiska były może mniej głośnie, niemniej bez wyjątku zaszczytnie zapisane w narodowej księdze pracy dla ogółu.

Aż do r. 1874 grono nauczycielskie było w swej większości polskie. Po ks. Różańskim, który tak gorąco stanął w obronie patriotycznych uczuć młodzieży, chwilowo podjął się odprawiania mszy, św. proboszcz Suszczyński, następnie nauczycielem religii był lic. theol. Franciszek Speers do r. 1865, kiedy został dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Kcyni, a miejsce jego w Ostrowie objął dr. teol. ks. Teodor Warmiński. W programie szkolnym z r. 1866—67 ogłosił ks. Warmiński rozprawę „Der Verfasser und die Abfassungszeit des Buches Koheleth”. W r. 1871 został on mianowany

*) Por. wspomnienie pośmiertne w „Rocznikach Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. XXVII, Poznań 1901, str. 335.



dyrektorem seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu, gdzie opracował na podstawie materiałów rękopiśmiennych historję miejscowego klasztoru cystersów. Po nim pełnił obowiązki nauczyciela religji ks. Jaskulski do 31 marca 1873 r., a zastępczo na własne życzenie w jednej klasie od października 1871 do 31 marca 1873 r. Edmund Marja książę Radziwiłł, prałat domowy papieski, honorowy kawaler maltański in gremio religionis, później ksiądz w zakonie o. o. benedyktyków w Benzon. Obu wygnała z terenu pracy walka kulturalna; po ich równoczesnem odejściu zakład noszący niemal w swym tytule przydawkę katolickości był w zupełności pozbawiony nauki religji katolickiej. Natomiast od r. 1874 wprowadzono względnie obowiązkową nauką religji żydowskiej.

Z nauczycieli świeckich błogosławioną szczególnie była działalność bardzo zdolnego nauczyciela języka polskiego, profesora Anastazego Cywińskiego. Urodził się on 15 kwietnia 1824 r. w Nakle, do gimnazjum uczęszczał w Trzemesznie i Chojnicach, na uniwersytet w Wrocławiu siuchając języków słowiańskich i historii. W r. 1850 rozpoczął zawód nauczycielski w Lesznie, skąd został w r. 1855 powołany do gimnazjum ostrowskiego, gdzie pracował do daty śmierci, t. j. 10 września 1871 r. Tu „pełnił swe obowiązki — mówi wspomnienie urzędowe — z prawdziwym wylaniem, kształcąc i rozbudzając ducha młodzieży. 12 września odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku uczniowie swego ukochanego nauczyciela, nauczyciele drogiego przyjaciela i kolegę, mieszkańcy miasta i okolicy poważanego przez siebie znajomego”.*) W sprawozdaniu z r. 1869—70 mieści się praca Cywińskiego p. n.: „Eintheilung und Paradigmen der altslovenischen nominalen Declination nach Franz Miklosich's Formenlehre der altslovenischen

*) Spraw. z r. 1870—71, str. 29.

Sprache", która dowodzi rzetelnej pracy naukowej. Poza obowiązkami szkolnymi oddawał się tej pracy także dr. Ignacy Zwolski, jak świadczą o tem objaśnienia jego do życiorysów Arystydesa, Katona starszego i Temistoklesa według Plutarcha, tudzież oryginalna praca w języku łacińskim p. n. „Explicantur loci aliquot, qui in Aeschyli Choephoris leguntur” (1871). W Ostrowie był czynny Zwolski od r. 1851-1877, w którym to roku został przeniesiony do Wągrówca. Rok przedtem został wskutek prześladowań religijno-narodowych przeniesiony do Nisy Fortunat Jagielski po dwunastoletniej pracy w Ostrowie (1864-1876); był on profesorem matematyki, fizyki i chemji, autorem rozprawy „Wie hat Kant den Begriff der Materie aufgefasst und wie ist diese zu beurteilen”. Przez całe siódme dziesięciolecie działał w Ostrowie dr. Władysław Kolanowski, przeniesiony w r. 1870 do Marji Magdaleny, gdzie pełniąc służbę do r. 1900 stał się wśród nauczycieli świeckich jedyną ostoją polskości pod koniec najgorszego dla niej okresu. I on dał wyraz swej pracy naukowej w sprawozdaniu z r. 1868 w rozprawie p. t. „De natura atque indole fabulae Eurypideae, quae Alcestis inscribitur”. Serdeczną pamięć z początku tego okresu pozostawił dr. Ławicki; przeniesiony w r. 1863 do Gniezna zmarł tam już w r. 1867. Oprócz wymienionych już czynni byli w ll. 1860-1874 następujący nauczyciele Polacy: Bronikowski, Kotliński, Marten, Jakowicki, Piegża, Wawrowski, Paten, Kubicki, Międzychodzki, Wegner, Laskowski, Zenkteler i Karwowski. Z r. 1874 zaczęła się energiczna gospodarka pruska w szkołach W. Ks. Poznańskiego, czego objawem były deportacje nauczycieli polskich w głąb prowincyj niemieckich, względnie do innych zakładów o osłabionym nurcie polskości. Los Jagielskiego podzielił dr. Stanisław Karwowski, przeniesiony do Żegania, potem do Głubczyc,

Konstanty Paten do Erfurtu, a Ludwik Międzychodzki do Kłodzka. Aby podobnie i w innych zakładach usunąć Polaków od wpływu na młodzież polską, wysłano z ziem polskich dr. Stanisława Szenica do Głubczyc, Stanisława Drzażdżyńskiego do Głubczyc, Borzuckiego do Hadamaru, dr. Ignacego Danysza do Nisy, Milewskiego, syna radcy rejencyjnego, do Berlina i t. d. Co do pozostałych profesorów Polaków, to rząd czekał na ich śmierć, względnie przejście na emeryturę. Ostatni ci Mohikanie polskiego kolegjum w gimnazjum ostrowskiem ustąpili całkowicie w następnem dziesięcioleciu.

Że w tem poczynaniu rządu pruskiego nie chodziło o jednostki, rzekomo zagrażające całości zjednoczonych Niemiec, ale o systematyczne Ausrotten wszystkiego, co przypominało istnienie odrębnego języka, mówią inne kroki w szkolnictwie, które w bardzo szybkim tempie miały usunąć pozorny utrakwizm w t. zw. katolickich gimnazjach. Zaczęło się od wprowadzenia w r. 1867 nauki języka greckiego w języku niemieckim w miejsce dotychczas używanego polskiego. W dwa lata później rozporządzono, aby w polskiej kwarcie na próbę uczono języka łacińskiego po niemiecku podług gramatyki i książki do tłumaczenia w tercji zaprowadzonej. Większość grona oparła się wprawdzie tym eksperymentom na umysłach młodzieży, coż, kiedy już 20 czerwca 1871 r. nakazał minister oświaty definitywnie uczyć w kwarcie łaciny wyłącznie w języku niemieckim. Skutkiem tego było wprowadzenie w miejsce Neposa podręcznika „Materialien zum Übersetzen aus dem Lateinischen ins Deutsche für die Quarta höherer Lehranstalten von dr. J. E. Ellendt, herausgegeben v. dr. M. Seyffert”. Nieślychanym znowu w swym nonsensem pedagogicznym był reskrypt ministerjalny, opierający się o rozkaz gabinetowy z 27 października 1872 r., a nakazujący wykład religii

w wyższych zakładach katolickich od kwarty po niemiecku, w zakładach zaś bezwyznaniowych już od seksty. By swój krok umocnić, zarządza minister Falk 16 marca 1873 r. natychmiastowe wydalenie tych nieetatowych nauczycieli religii, którzyby wzbraniali się poddać owemu nakazowi, etatowym zaś zagraża wytoczeniem procesu dyscyplinarnego. Pierwszych opornych dosięgła kara ta w Ostrowie, t. j. ks. Jaskulskiego i ks. Edmunda księcia Radziwiłła, jako trzeci padł ofiarą ks. dr. Florjan Stabilewski ze Śremu. Po usunięciu języka polskiego z nauki filologii klasycznej i religii przyszedł okólnik Prowincjonalnego Kolegium Szkolnego z 4. I. 1873 r., komunikujący reskrypt ministerjalny nr. 4855|72. Znosił on jednym pociągnięciem prawa językowe gimnazjów polskich z 31 marca 1856 r. i rozporządzał, że od tercji począwszy aż do prymy wszystkie przedmioty naukowe, wyjąwszy lekcje języka polskiego, muszą być wykładane wyłącznie w języku niemieckim. Nawet w drobnych sprawach językowych posypało się moc okólników, począwszy od zakazu w r. 1864 wystawiania świadectw w języku nie niemieckim. W r. 1874 zaczęto dokonywać usunięcia polskiego jako języka wykładowego w trzech najniższych klasach. Nic już nie miało mówić o istnieniu jakiejś odrębnej psychiki młodzieży ostrowskiego gimnazjum.

Pozostawała coprawda nauka języka polskiego. Trzeba przyznać, że jak długo znajdowała się ona w rękach polskich, poziom jej, tak jak poprzednio, był znaczny. Od r. 1861—1874 uczyli tego przedmiotu: Bronikowski, Cywiński, Zwolski, Wawrowski, Jakowicki, Ławicki, Paten, Kotliński, Marten, Kolanowski, Kubicki, ks. Warmiński, Jagielski, Międzychodzki, Zenkteler, Wegner i Karwowski, nadto w oddziałach niemieckich: Fleischer, Thomczek i Blümel. Jak widzimy prawie

wszyscy profesorowie Polacy byli zajęci nauką języka ojczystego, władzom bowiem szkolnym zależało na tem, by nie tworzyć posad systemizowanych wyłącznie dla języka polskiego, chociaż specjaliści egzaminowani, jak n. p. prof. Cywiński w Ostrowie, byli w dostatecznej liczbie. Pewną miarą poziomu i metody przy nauce języka polskiego jest okoliczność, że już w r. 1864 używano gramatyki Małeckiego, czytano romantyków, n. p. w r. 1867 w całości „Pana Tadeusza”, wreszcie mówią coś o tem tematy wypracowań w sekundzie i prymie. Za próbkę służyć mogą następujące: „Treść poematu Juliusza Słowackiego pod tytułem Jan Bielecki, skreślone w formie żywej i składnej powieści”, „Charaktery Tadeusza i Hrabiego w Panu Tadeuszu A. Mickiewicza”, „Myśl główna i układ poematu Bohdana Zaleskiego pod tytułem Duch od stepu”, „O językowej i literackiej wartości Gofreda, przekładu Piotra Kochanowskiego”, „Jaką myśl rozwinął Mickiewicz w swej Odzie do młodości”, „Sądy M. Mochnackiego o Mickiewicza Grażynie i Konradzie Wallenrodzie sprawdzone lub zbite”, „Krzyżacy w Prusiech i stosunek ich do Polski aż do r. 1410” i t. d.. Charakterystyczne, wiele mówiące i zapewne z rozmysłu inspirowane było zadanie w r. 1875, a więc w dobie rugów pruskich, na temat: „Nie porzucaj nadzieje, Jakoć się kolwiek dzieje; Bo nie już słońce ostatnie zachodzi, A po złej chwili piękny dzień przychodzi”. Wraz z innemi ograniczeniami językowemi rozesłało ministerstwo oświecenia odnośnie do nauki języka polskiego dn. 6. grudnia 1872 r. orzeczenie, które przytacza się dosłownie: „Uczniowie oddziałów polskich w gimnazjum Marji Magd., w szkole realnej w Poznaniu i w gimnazjum ostrowskiem na lekcje języka polskiego uczęszczać muszą, podczas kiedy udział w nauce tego języka dowolnym jest dla reszty uczniów

wszystkich zakładów naukowych; zwraca się jednak uwagę, ażeby ci uczniowie, którzy na lekcje języka polskiego się zgłosili, nie opuszczali tychże godzin bez przyczyny". Pozornie zmiana ta wygląda niewinnie, w rzeczywistości sprowadzała naukę języka polskiego do rzędu przedmiotów fakultatywnych, jakie zaś ściągnęła doraźnie skutki widać z ilości godzin j. polskiego w całym zakładzie. Jeśli jeszcze w r. 1871—72 udzielano języka polskiego w 39 godzinach tygodniowo, w r. 1872—73 godzin tych jest tylko 30, w r. 1875 spada cyfra do 16, na którym to poziomie utrzymuje się dość długo. O ile poprzednio Niemcy, którzy chcieli być zwolnieni od nauki języka polskiego, musieli prosić o specjalną dyspensę, zostali obecnie od tych formalności zupełnie zwolnieni. Zwrócono się także do treści wykładu. W katastrofalnym z wszech miar roku 1874 w miejsce dotychczas używanych „Wzorów prozy i poezji”, Rymarkiewicza wprowadzono jako książkę obowiązującą w nauce gimnazjalnej aż do tercji wyższej włącznie „Przyjaciela dzieci dla szkół elementarnych” Łukaszewskiego, książeczkę wcale nie odznaczającą się poprawną polszczyzną. Właściwie był to przekład z niemieckiego z wstawieniem niewinnych wierszyków i bajeczek Jachowicza, Karpińskiego, Krasińskiego i Niemcewicza i z rozmyślnem dołączeniem historii prusko—brandenburskiej. Na historję polską oczywiście zabrakło miejsca.

Od r. 1889 staje się język polski fakultatywnym nawet dla Polaków, w ślad za czem od r. 1890 nie był już nigdzie przedmiotem egzaminu dojrzałości. Jeszcze do r. 1886, do jakiego to czasu uczyli języka polskiego profesorowie Polacy, wśród nich najczęściej Bronikowski, Wawrowski i Zenkteler, studjum języka, mimo ograniczeń zgóry, dawało młodzieży pewne korzyści, z chwilą jednak, gdy od r. 1887 uczył polszczyzny prawie wyłącznie

dr. Henrychowski, przyznający się czasami do odległego pochodzenia polskiego, nigdy zaś do narodowości polskiej, wartości takiej nauki stały się bardzo problematyczne. Raz tylko i to przez okres kilku miesięcy r. 1896 w jednej grupie udzielał języka polskiego Polak dr. Sieniawski. W miejsce „Przyjaciela”, jak gdyby i ten wybór był za trudny, w r. 1878 zlecono „Nowy wybór prozy i poezji polskiej” Molińskiego — Spychałowicza. Szczytem lektury stał się Krasicki. Zupełny zmierzch polszczyzny zapowiedziało rozporządzenie ministerstwa oświaty U. II. 3568 z 31 grudnia 1900 r., które surowo zakazało nauczycielom Polakom uczyć języka polskiego. W Ostrowie objął w r. 1902 godziny języka polskiego prof. Ronke i udzielał nauki w dwu grupach, jednej dla obu prym i sekund, drugiej dla tercyj, łącznie w 4 godzinach tygodniowo. Zakres wiedzy polszczyzny określał taki plan: „Erste Abteilung: Tertia. Sprechübungen. Mündliche und schriftliche Übersetzungen ins Polnische. Elementarbuch von Moliński und Schönke. 2 St. Zweite Abteilung: U.II.—O.I. Ausgedehntere Sprechübungen. Mündl. u. schriftl. Übersetzungen ins Polnische. Übersetzen zusammenhängender poln. Lesestücke aus dem Lesebuche von Moliński und Spychałowicz 2 St.”. Jak zaś ta polszczyzna wyglądała, jakie wiadomości literackie i językowe dostawały się młodzieży, o tem krąży bardzo wiele zajmujących anegdot. Nauka taka mogła dla Polaków sprowadzić tortury moralne i niepotrzebną stratę czasu. Jedyną odpowiedzią było gremjalne odsunięcie się Polaków od godzin języka polskiego. Jeśli w r. 1900 było 6 oddziałów przy nauce tego przedmiotu z 144 Polakami i 2 Niemcami, to w r. 1901 było uczących się 20, w r. 1902 tylko 14, w r. 1904 jeszcze mniej, bo 12, wszyscy Niemcy i ani jeden Polak. W r. 1905 wogóle nie było nauki polskiego, bo nie

zgłosił się żaden uczeń, od r. 1906 przecież wrócono do stanu, planu i zakresu z r. 1903, co utrzymało się w swej parodjowej formie do wybuchu wojny światowej.

Równocześnie rozprawiono się też z resztkami polskości w gronie nauczycielskim. W r. 1885 przeszedł na emeryturę po trzydziestoletniej służbie wychowawczej w Ostrowie Ferdynand Marten. Oprócz pracy pedagogicznej, którą uprawiał z niezwykłą gorliwością, zajmował się Marten naukowymi zagadnieniami, o czym mówią rozprawy „Die Rollinien und die Brennlilien durch Zurückwerfung” i szczególnie ważna ze względu na lokalne znaczenie „Flora Ostroviensis”. W parę miesięcy po Martenie spotkał ten sam los najbardziej zasłużonego pedagoga Polaka w ostrowskim gimnazjum, profesora dr. Antoniego Bronikowskiego, człowieka rozległej wiedzy i żelaznej pracy, który wytrwał na swym posterunku mimo, że nie szczędzono mu upokorzeń ze strony władz wyższych, n. p. przy obsadzeniu dyrektur w Ostrowie. Pięknym rysem jego charakteru jest okoliczność, że za czasów jeszcze pobytu w gimnazjum Marji Magdaleny (1842—46) odmówił kontroli mieszkań uczniów Polaków, zaco stracił posadę wraz z Hipolitem Cegielskim i Marcelim Mottym. Wrodzone skłonności pedagogiczne kazały mu powtórnie ubiegać się o posadę w r. 1851 w Ostrowie, gdzie działał przez 32 lata. Ustąpił dopiero wtedy, gdy szykanując go odebrano mu tak ulubioną naukę języka greckiego. Ale z nazwiskiem Bronikowskiego wiąże się nie tylko jego zawód nauczycielski. Prace jego na polu literatury klasycznej, zwłaszcza języka i literatury greckiej, to magna pars ogólnego dorobku Polski owego czasu w tej dziedzinie. Jako student uniwersytetu zasilł Bronikowski swemi artykułami „Przyjaciela Ludu”, wychodzącego w Lesznie,

wydał w r. 1852 zbiorek poezyj p. n. „Mnemonior“, następnie oddał się całkowicie przekładowi klasyków greckich i ogłosił drukiem całego Herodota i Tucydidesa, dwa tomy dzieł Platona, „Ekonomiki” Ksenofonta (Poznań 1857), tegoż „Hippikę“ i „Hipparcha“ (Ostrów 1860) i „Odyseję“ Homera. Śmierć, która spotkała go już w pół roku po przejściu na emeryturę, t. j. w r. 1884, zaskoczyła go przy przekładzie ostatniego życiorysu Plutarcha i korekcie pierwszego arkusza dzieł Platona. Gdy zważymy, że w rękopisie pozostawił nadto „Cyropedję“, „Helleniki“ i „Rzeczpospolitą lacedemońską“ Ksenofonta, liczne mowy Demostenesa, a wreszcie wszystkie życiorysy Plutarcha, musimy przyznać, że dokonał więcej, niż wszyscy jego poprzednicy na tem polu. Coprawda tłumaczeniom tym zarzucano, że nieraz łamią dla ścisłości konstrukcję języka polskiego, niemniej wielu współczesnych, jak n. p. J. I. Kraszewski, wyrażali się z wielkiem uznaniem o jego usiłowaniach. Swoje credo duchowe zamknął Bronikowski w wezwaniu do społeczeństwa, by pielęgnowało kulturę grecką, ponieważ ta „będąc per excelentiam samodzielna, tylko do samodzielności pobudzać może“. *) Cenną pamiątką dla zakładu są jego urywki przekładów w programach, w r. 1860 „Specimen versionis polonae operum Platonis“, w r. 1862 „Specimen alterum“, w r. 1864 „Specimen tertium“ i w r. 1866 „Platona Rzeczpospolita czyli co jest sprawiedliwość. Rozmowa trzecia“ **).

Ostanich szczerb w przełamany murze polskiego kolegium dokonały lata 1886 i 1887, kiedy to przeniesiono Wojciecha Wawrowskiego do Trewiru (w Ostro-

*) Sprawozdanie z r. 1860, str. 15.

**) Portret Bronikowskiego, tudzież wspomnienie pośmiertne, poświęcone mu, pióra M. Massoniusa, podaje „Tygodnik Ilustrowany“ z r. 1884 w nr. 82 na naczelnem miejscu.

wie był od r. 1830—1866; zmarł we Lwowie w r. 1894), Wincentego Zenktelera do Siegburg, potem do Bonn i wreszcie do progimnazjum w Trzemesznie.

W r. 1887 spensjonowano także Augusta Kotlińskiego, czynnego w Ostrowie od r. 1852. Szczególnie Zenkteler objawiał żywe uczucie narodowe, jużto na ławie gimnazjum Marji Magdaleny, należąc do Koła Kościuszki T. N., jużto później w obcowaniu z młodzieżą polską. Dlatego też rząd, przenosząc go w odległą stronę, nie chciał pamiętać o tem, że jako oficer spełnił on ciężki obowiązek odbywszy kampanję francuską i austriacką. Żywo interesowała Zenktelera przeszłość kraju, czemu dał wyraz w gorliwym zajęciu się kamieniami mikorzyńskimi *) i w rozprawie „Ein Beitrag aus den Ausgrabungen in der Provinz Posen“ (progr. z r. 1874). Przez krótki czas przebywał w Ostrowie Czesław Wegner (odszedł w r. 1878), Ślązak August. Chory, o którego zresztą poczuciu narodowym brak danych, Telesfor Negowski, Albin Krzyżański i Julian Kosiński. Po r. 1887 zanikł ślad świeckiego nauczyciela polskiego. Przyszedł wprawdzie w r. 1894 dr. Sieniawski z Düsseldorfu, ale w parę miesięcy przeniesiono go do Kiadzka. Przez krótki czas także uczył rysunków w r. 1899 Skowroński, nauczyciel szkoły elementarnej. W rękach polskich pozostała tylko nauka religji, której od r. 1885-1889 udzielał ks. dr. Stanisław Fabisz, następnie od 1890—1903 ks. Głębocki, a w r. 1904 zastępczo ks. wikary Kraska. Gdy w r. 1905 nauczycielem religji został mianowany ks. Kliche, triumf niemczyzny został przypieczętowany. Być może, że niejeden z profesorów Niemców, który wypełnił lukę po Bronikowskich, Jerzykowskich, Cywińskich, Zenktelerach i i., będąc pedago-

*) Por. „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, t. IX., Poznań 1876.

giem z zamiłowania, nie nienawdził młodzieży polskiej i oceniał jej postępy w nauce sprawiedliwie, większość przecież szła na pasku hakaty, a wszyscy bezwzględnie nie mogli w niczem wypełnić luk w wychowaniu młodzieży polskiej. Zaspokojenia tych pragnień i uzupełnienia tych braków szukała młodzież gdzieindziej.

Lata 1874—1914, to systematyczna i z czasem potęgująca się coraz więcej walka z polskością uczniów, już nie w szkole, ale na każdym kroku pozaszkolnego życia młodzieży. Chciano wtargnąć nawet w głąb dusz. Zdawało się początkowo, że obostrzenia rządu mają swe źródło w ogólnej trosce o poziom moralny całej młodzieży, jakby na to naprowadzały cyrkularze przeciwko należeniu do niemieckiego towarzystwa „Walhalla“, przestrzegające już w r. 1878 przed socjaldemokracją i lekceważeniem dynastji, lub w r. 1880 konstatujące istnienie wśród młodzieży towarzystw pijackich, wszystko to jednak ustępowało wobec cichego, a konsekwentnego, prześladowania najdrobniejszego objawu słowa polskiego. I tak w r. 1894 zakazano nawet odbywać wycieczek uczniowskich, gdyż mogłaby się rozlegać pieśń polska, w r. 1883 i 1894 rozesłano tajne instrukcje, aby przeciwdziałać wszelkimi siłami udziałowi młodzieży w obchodach narodowych ku czci Sobieskiego i Kościuszki. Oczyszczani i osławione rugi pruskie z 1886 r. popchnęły policję miejscową do zażądania od dyrekcji wykazu Polaków z innych zaborów. Doszło do tego, że o ile chodziło o przyjęcie Polaka z innego zakładu, musiał dyrektor zwracać się o pozwolenie do wyższych władz. Od r. 1889 datują się słynne listy uczniów Polaków, synów nauczycieli ludowych, którzy nie zapierają się polskości, z równoczesnem podaniem siedziby urzędowania ojców, co od roku 1900 rozciągnięto na synów wszystkich urzędników państwowych. Gdy w r. 1887

ustąpił ostatni profesor Polak, na całym szeregu konferencji omawiano sposoby odbywania rewizyj za książkami polskimi. Przy sposobności znalezienia dzieł Sienkiewicza powzięto uchwałę, że Sienkiewicz nie może zaszkodzić poczuciu lojalności, gdyż odtwarza miniony dawno wiek XVII. Jakżeż przecie omylono się! Każde podanie do jakiegokolwiek władzy musiało drogą służbową otrzymać opinię dyrekcji zakładu, o ile chodziło o byłego jego wychowanka, co do prawomyślności politycznej petenta. Na korzyść młodzieży polskiej trzeba przyznać, że odpowiedź rzadko wypadła w sensie pozytywnym, w nielicznych tylko wypadkach zaznaczył dyrektor, że odnośny kandydat do stypendjum był nielubiany wśród młodzieży polskiej i obcował z Niemcami, lub też w jakiejś tam rodzinie „skich“ proszono w szkole żeńskiej, by zapisać córkę „ski“, nie „ska“. Z łatwo zrozumiałych względów lepiej, że takie nazwiska spoczną w aktach. Niestety, niema słońc bez plam, nie brak też i gorliwych pozornie dziś Polaków, którzyby nie mieli gorących zaświadczeń przynależności do niemieczyzny!

Po r. 1900 faktycznie nie wolno było mówić, ani w salach, ani na korytarzu, ani nawet na boisku po polsku. Na zapytanie Waldowa z 13. I. 1905 r. w tej sprawie odpowiada dyrektor Schlüter, że wyraźnego zakazu właściwie niema, ale uważa się „als Anstandspflicht in Hörweite der Lehrer nur deutsch zu sprechen“. Sprawozdanie z r. 1913 zawiera kategoryczną radę pod adresem zamiejscowych rodziców, by swych synów umieszczali na stancjach niemieckich, nie polskich. W ślad za zakazem z r. 1904 należenia młodzieży do Sokoła nakazano policji śledzić młodzież; skutkiem tego znalazło się w r. 1911 doniesienie, że studenci przypatrują się ćwiczeniom Sokołów w Domu Katolickim. Aż strach

pomyśleć, jakichby się jeszcze dróg władze pruskie chwyciły, gdyby nie nadszedł ów szczęśliwy moment na zegarze dziejów.

Nieludzkie wprost stanowisko okazały władze szkolne w stosunku do fundacji stypendjalnej im. Marcinkowskiego. Już reskryptem z 13. grudnia 1853 r. zażądano nadsyłania imiennych wykazów uczniów zakładu, pobierających stypendjum, a w r. 1860 domagano się, by wolno było udzielać zasiłków tylko tym, którzy ovladnęli dwoma językami. Pod koniec XIX. wieku zlecono wygotowywać cztery razy do roku, t. j. 12 lutego, 12 maja, 12 sierpnia i 12 listopada listy tych stypendjantów, którzy byli synami nauczycieli, względnie urzędników państwowych. Ostatnie takie zawezwanie przysłano jeszcze w r. 1915, kiedy to w obliczu toczącej się wojny miano rzekomo zatrzymać działanie ustaw antypolskich. Ażeby zaszkodzić uczniom, których rodzice byli niezależni od rządu, już w r. 1900 postanowiono wszystkim zasilanym przez Pomoc Naukową im. Marcinkowskiego odmawiać bezwzględnie wszelkich stypendjów, uwolnienia od czesnego i innych udogodnień z funduszu państwowego. Zagrabiono nawet fundacje czysto polskie i od lat dziewięćdziesiątych stypendja Niemojowskiego i Kapały otrzymywali prawie wyłącznie Niemcy, jak gdyby Ostrów nie był siedzibą założonego przez superintendenta Harhausena z Nowych Skalmierzyc związku stypendjalnego, który udzielał poważnych zasiłków Niemcom ewangelickiego wyznania pod warunkiem, że na stałe pozostaną w Poznańskim.

Oprócz tych kroków, skierowanych przeciw ogółowi młodzieży polskiej, postępowano najbezwzględniej przeciwko najmniejszemu, nawet pozornemu, objawowi nielojalności państwowej u jednostki. Nie sposób przytaczać tu długiej litanji ekskluzyj pojedynczych o tle narodowym,

ilustracją martyrologii Polaków w gimnazjum ostrowskiem niech będzie li tylko kilka przykładów. Za nierozważne słówko po drugim atentacie na cesarza w r. 1878, wypowiedziane w dodatku wskutek prowokacji niemieckiej, został wykluczony Witold Wieczerski, syn właściciela dóbr z Kościana, a „lo triumphe“, zapisane w r. 1888 po śmierci Wilhelma na tablicy, naraziło ówczesną sekundę wyższą na poważne następstwa. Już miał termin matury wyznaczony na 28 marca 1900 r. Stefan Rowiński, gdy wskutek oskarżenia o tajne związki, przynależność do stronnictwa narodowo — demokratycznego i Ligi Narodowej został odsunięty od egzaminu, następnie wskutek kary więzienia za patryotyczną działalność wykluczony wraz z wyższym prymanerem Chrzanowskim z Krotoszyzna i niższym sekundanerem Kutznerem z Trzemeszna z wszystkich zakładów naukowych monarchji (rozp. min. Studta z 3 kwietnia 1900 r., nr. 5167). Zupełnie analogiczny cios w przeddzień egzaminu dojrzałości spotkał hr. Aleksandra Szembeka, oskarżonego o § 130 ustawy karnej. W r. 1903 i 1904 rozdawał on wraz z siostrą bezpłatnie w obwodzie kępińskim i nadgranicznych obwodach Górnego Śląska polskie książki, między innymi Chociszewskiego „Małą historję“, Bałabana „Historję Polski“ i Chociszewskiego „Pielgrzymkę do ważniejszych miejsc“. Przedsięwzięta ze strony szkoły rewizja znalazła u ucznia „Murdeljona“ Kaczkowskiego i 1 numer „Kurjera Poznańskiego“. Dla zrozumienia, jak w danych sprawach współdziałały różne władze ze sobą, charakterystyczne jest to, co w sprawie hr. Szembeka pisał landrat z Kępna do dyrekcji: „Zur Beurteilung der Schulfrage möchte ich bemerken, dass die Mutter des Grafen Szembek Marie geb. Gräfin Fredro eine der agitatoristischen, zielbewusstesten Polinnen ist, unter deren Erziehung der Sohn zweifellos mit Gift gegen

das Deutschtum genährt worden ist“. W tym samym roku hr. Szoldrski otrzymuje consilium abeundi za odezwanie się do robotnika Polaka, stojącego przed apteką Hentschela: „Nie idźcie do Niemca, idźcie do Polaka“, a w rok później wykluczono kwintanera Podejmę zato, że przy próbie śpiewu „Heil dir im Siegeskranz“ do stojącego obok kolegi odezwał się: „Nie śpiewaj, to nie polski król!“ Rzeczą inną, że i uczeń, do którego te słowa były zwrócone, dostał consilium abeundi.

Ustosunkowanie cyfrowe katolików, a więc przeważnie Polaków, do innych wyznań wyraża się w latach 1875—1915 w następującem zestawieniu, przyczem pod uwagę wzięto również klasę przygotowawczą i opuszczono lata, co do których brak ścisłych danych.

W r.	ogółem	ucz.	kat.	205,	ew.	78,	żyd.	78
" "	1876	" "	398,	"	210,	"	93,	95
" "	1877	" "	410,	"	208,	"	98,	104
" "	1878	" "	434,	"	209,	"	111,	114
" "	1879	" "	439,	"	213,	"	115,	113
" "	1881	" "	445,	"	211,	"	125,	109
" "	1882	" "	452,	"	212,	"	122,	118
" "	1885	" "	441,	"	197,	"	127,	117
" "	1884	" "	441,	"	196,	"	131,	114
" "	1885	" "	380,	"	167,	"	116,	97
" "	1887	" "	385,	"	167,	"	132,	86
" "	1888	" "	383,	"	175,	"	125,	83
" "	1889	" "	369,	"	156,	"	129,	84
" "	1890	" "	386,	"	171,	"	130,	85
" "	1891	" "	403,	"	187,	"	130,	86
" "	1892	" "	402,	"	199,	"	120,	83
" "	1894	" "	351,	"	184,	"	109,	58
" "	1895	" "	354,	"	188,	"	115,	51
" "	1896	" "	332,	"	190,	"	96,	46
" "	1898	" "	302,	"	176,	"	86,	40

W r. 1899	ogółem ucz.	521,	kat. 184,	ew. 94,	żyd. 43
" "	1900	" "	306,	" 163,	" 98, " 45
" "	1901	" "	527,	" 187,	" 94, " 46
" "	1902	" "	556,	" 202,	" 88, " 46
" "	1903	" "	555,	" 208,	" 87, " 40
" "	1904	" "	545,	" 205,	" 100, " 38
" "	1905	" "	569,	" 213,	" 114, " 42
" "	1906	" "	571,	" 218,	" 119, " 54
" "	1907	" "	552,	" 222,	" 100, " 30
" "	1908	" "	562,	" 223,	" 107, " 32
" "	1909	" "	586,	" 239,	" 115, " 32
" "	1910	" "	595,	" 242,	" 116, " 35
" "	1911	" "	410,	" 252,	" 117, " 41
" "	1912	" "	415,	" 260,	" 119, " 36
" "	1913	" "	419,	" 258,	" 123, " 38
" "	1914	" "	411,	" 247,	" 124, " 40
" "	1915	" "	550,	" 235,	" 85, " 30

Widzimy zatem, że w porównaniu z poprzedzającą dobą liczba uczniów katolickich obniżyła się znacznie, spadając w okresie od 1885—1892 poniżej 50 proc. i dopiero w r. 1902 przekracza 60 proc., na którym to poziomie z wyjątkiem r. 1906 już stałe się utrzymuje. Przyczyną tego był nadmierny wprost zwrost żydów, którzy w niektórych latach nawet przewyższają bezwzględną liczbą uczniów ewangelickiego wyznania. Od r. 1884 dopiero można zaobserwować procentowe obniżenie się żydów, najjaskrawiej w r. 1894. Znamienny dla tych przesunięć w dziewiątym dziesiątku fakt, że w r. 1885 w gimnazjum katolickim ani jeden katolik nie otrzymał patentu dojrzałości. Od kilkudziesięciu lat władze szkolne w swej statystyce wcale nie uwzględniały narodowości, dlatego trudno zdać sobie sprawę z dokładnej liczby Polaków. Wiadomo tylko, że w r. 1891 na 187 katolików przypadało 51 Niemców, a więc około 15 proc.

ogółu katolików, ponieważ jednak ten stosunek okazywał stale tendencję zwyżkową na korzyść Niemców, niedaleko odejście od prawdy przypuszczenie, że w ostatnich przedwojennych latach odsetek Niemców wyrażał się w 20 proc. w stosunku do Polaków katolików i dopiero cyfra katolików, pomniejszona o odsetek Niemców, daje efektywną liczbę Polaków w zakładzie, a więc w ostatnich latach około 50 proc.

Pozornie nazewnątrz nic nie zmieniło się w zakładzie. Co roku pewna ilość abiturjentów opuszczała mury uczelni nie żegnając już jej słowem polskiem. Jeśli który Polak wypowiedział pożegnalne słowo, to ubrał je w szatę łacińską i zwracał się do ogólnikowego tematu, n. p. „Tu ne cede malis, sed contra audentior ito“ (Wacław Krasnosielski w r. 1875), „Nescio an mirabilior adversis quam secundis rebus fuerit Hannibal“ (Maksymiljan Kantecki w r. 1876), lub „Nil sine magno vita lobore dedit mortalibus“ (Kazimierz Lipski w r. 1889).

Dnia 4. kwietnia 1895 r. obchodził zakład pięćdziesięciolecie swego istnienia. Uroczystość ta przy abstynencji Polaków miała być manifestacją niemczyzny, do czego przysłużyło się przybycie prezesa rejencji von Jagova, nie odtworzyła więc obrazu, czem było ostrowskie gimnazjum dla tych, którym miało przedewszystkiem służyć. Wydany w związku z tem świętem „Festschrift“ obejmował rozprawy dyr. Beckhause „Zur Geschichte des Königlichen Gymnasiums zu Ostrowo“, dr. Rangena „Das Archontat und Aristoteles Staatsverfassung der Athener“, dr. Schlütera „Olympia“ i Brandta „Beiträge zur Geschichte der Stadt Ostrowo in südpreussischer Zeit“. Dyr. Beckhaus obok skreślenia warunków, wśród których zakład został założony, uwzględnił tylko spis nauczycieli, zestawienie ilości uczniów, kilka zadań maturalnych i listę abiturjentów do r. 1894. Pełnej histo-

ri nawet z niemieckiego punktu widzenia rok jubileuszowy nie przyniósł.

Po śmierci Beckhauza w r. 1900, który kierował zakładem przez 27 lat, mianowano dyrektorem dr. Konstantego Schlütera, a gdy ten objął dyrekturę w Gnieźnie w r. 1906, miejsce jego zajął w Ostrowie dr. Georg Klinke.

Jak każde pokolenie, tak i ostatnie z czasów najgorszego położenia polskości wydało niejedną nieprzeciętną jednostkę. Dla wielu, bardzo wielu, trud życia i droga publicznej służby nie zostały jeszcze zamknięte, niejedno nazwisko zaważyło silnie w organizacyjnym dorobku odradzającej się dzielnicy, lub na polu zmagania z wrogiem w zaraniu wskrzeszonej państwowości. Niektórzy przecież byli uczniowie już teraz zasłużyli na miano chluby uczelni. Abiturjentem z r. 1875 był Jan Leciejewski, konserwator i dyrektor zbiorów w Gólu-chowie, profesor uniwersytetu w Sofji, później profesor gimnazjalny w Lwowie i docent uniwersytetu Jana Kazimierza. Podobnie, jak Kalina, wybitny to znawca języka nowobułgarskiego. W r. 1877 złożył egzamin dojrzałości Mikołaj Krasnosielski, profesor w Warszawie, dwa lata później Kazimierz Bronikowski, profesor we Lwowie w r. 1880 ks, Julian Janicki, najpierw profesor języka polskiego i francuskiego, później po studjach w Würzburgu i Münster prefekt gimnazjum Marji Magdaleny, jedyny Polak w tem gimnazjum, który przetrwawszy szał hakaty mógł oglądać odpolszczenie zakładu i w r. 1923 obchodzić 50-letnią rocznicę pracy nauczycielskiej w tej samej szkole. Niektórych wychowanków ostrowskiego gimnazjum wtedy, gdy szczęścia nie było w ojczyźnie, rzuciły twarde losy w dalekie kraje, jak n. p. Józefa Jackowskiego, inżyniera górniczego w Colquechara w Boliwji, lub sławnego uczonego miary europejskiej,

Jana Danysza z Rusosic w Kaliskiem, pracownika instytutu Pasteura, działającego w Afryce i Australji. Ostatniem, bardzo głębokiem, niestety najmniej może znanem w Polsce jego dziełem jest „La Genèse de l'Energie Psychique”, wydane w r. 1921 w Paryżu. *) Na wspomnienie zasługują również nazwiska ks. Józefa Kozankiewicza, opiekuna zakładu sierót w Bonakowie i szambelana papieskiego, ks. dziekana Kurzawskiego, od r. 1912 posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyrzysko-szubińsko-żnińskiego, posła na Sejm Ustawodawczy, odznaczonego krzyżem oficerskim orderu Polonia restituta, i dr. Kazimierza Duczmala, niestety tak wczesnie zgasłego profesora gimnazjum im. Bergera w Poznaniu.

Najwyższej godności dostąpił z pośród uczniów ostrowskich ks. kardynał Edmund dr. Dalbor, pierwszy prymas wolnej Rzeczypospolitej, Urodzony w roku 1869 w Ostrowie wstąpił ks. prymas do gimnazjum ze szkoły elementarnej w okresie św. Michała 1878 r. i został wpisany do albumu uczniów pod l. 2778. Egzamin dojrzałości złożył w r. 1888. Miłą pamiątką dla zakładu są wypracowania szkolne ks. kardynała z egzaminu próbnego przy przejściu z sekundy do prymy, n. p. przekład z „Pamiętników“ Ksenofonta (Herkules na rozstajnej drodze), lub z „Tableaux historiques du moyen âge“. Niepozabawione interesu ogólnego będą tematy matury piśmiennej księdza kardynała. I tak z języka łacińskiego był przekład z XXIII księgi Liwjusza, z j. greckiego tłumaczenie z „Fedra“ Platona, z matematyki przykłady ze stereometrii, algebry, geometrii i trygonometrii, rozprawka łacińska na temat „Quo iure dixerit Livius: Ea fato quodam data nobis sors est, ut magnis omnibus.

*) Por. A. Langego „Jczony polski na obczyźnie“, „Tygodnik Ilustrowany“ 1922, nr. 45, str. 730.

bellis victi vicerimus“. Wiele mówiacem było zagadnienie niemieckie: „Nicht hoffe, wer des Drachen Zähne sät, Erfreuliches zu ernten“. Karykaturą poprostu był egzamin z języka polskiego. Oto uczniowie dostali do przekładu na język polski tekst niemiecki o stylu gotyckim. Egzamin ustny składał ks. prymas Dalbor dnia 13 i 14 maja, a jako ostatni upominek gimnazjum szła za nim rozprawa dyrektora w sprawozdaniu szkolnem z tegoż roku „Geibel als Verkündiger der deutschen Einheit durch Kaiser Wilhelm“ i uroczysty obchód z powodu śmierci Wilhelma, na który nauczyciel Seiffert skomponował muzykę, a drugi pruski pedagog ułożył pieśń, kończącą się słowami: „Deutschland, trockne deine Zähre — Kaiser Wilhelm schützet dich“.

Ale nie byłoby pełnego wyrazu dziejów gimnazjum ostrowskiego w tej epoce, gdyby nie druga strona rozwoju młodzieży polskiej, i to cenniejsza, t. j. jej wewnętrzne, nieoficjalne, a raczej nielojalne w stosunku do szkoły pruskiej, narodowe i duchowe życie. To, czego uczelnia dać nie chciała, musiało pod nakazem zachowania narodowości dać poświęcenie, praca pozaszkolna, konspiracyjna i ideowa. Wbrew wszelkim pesymistycznym głosom była to jedyna droga niezawodna, a jak celowa, niech świadczy ostatnie pokolenie byłego zaboru pruskiego, którego ideologia i siła duchowa wzrosła li tylko na podłożu pracy w tajnych kółkach, w szczególności Towarzystwa Tomasza Zana. Nie mury więc sędziwego budynku kształtowały dusze polskie, ale ta myśl, co przebijają te mury sięgając poza zakres podawanych w wrogim języku Horacych, Sofoklesów, czy logarytmów.

Towarzystwo Tomasza Zana, popularne pod inicjałami T. T. Z., również na ostrowskim terenie stało się szkołą narodową i to w tak wielkiej mierze, iż w rezultatach doszło dalej, niż niejednokrotnie wychowanie

w narodowej szkole. Zarys organizacyjny*) kół ostrowskich, zapewne analogicznie do bratnich towarzystw w innych środowiskach, przedstawia się następująco: Do stowarzyszenia należeli uczniowie począwszy od tercji i przechodzili w miarę rozwoju umysłowego przez cztery działy. Dział czwarty był przygotowaniem i nie wtajemniczał w szczegóły organizacyjne; dopiero po złożeniu odpowiednich egzaminów i wykazaniu zalet charakteru przechodziło się do wyższego szczebla organizacyjnego. Zasadnicza praca odbywała się w kółkach z trzech pod przewodnictwem kółkowego, którego kontrolował prezes. W pewnych momentach, bardziej zakonspirowanych, przyjęcie do towarzystwa odbywało się w ciemnym pokoju przy złożeniu uroczystej przysięgi w słowach „Przysięgam na Boga w Trójcy św. Jedynego, że tajemnicy nie zdradzę i gorliwym pełnieniem obowiązków do rozwoju Towarzystwa przyczyniać się będę. Tak mi dopomóż Bóg i wszyscy święci!” Podobnie, jak w Towarzystwie Narodowym, posługiwano się pseudonimami. Że poziom nauki historii i literatury ojczystej był bardzo wysoki, że dorównał w zupełności programowi nauki tych przedmiotów ojczystych w szkołach pod zaborem austriackim, które zresztą w tej mierze wzięto sobie za wzór, mówią o tym wymagania przy drugim egzaminie. Kandydat musiał więc przerobić „Historję Polski w zarysie“ Anatola Lewickiego, „Historję Polski w zarysie“ Heleny Witkowskiej, „Historję literatury polskiej“ Ignacego Chrzanowskiego, dokładniej życiorysy Mickie-

*) Ustęp o roli T. T. Zetu oparty jest na artykułach „Z pamiętnika tetezowca“, „Gazeta Ostrowska“ 1921, nr. 65 i n., „Zarys historii tajnych Kółek gimnazjalnych“ (Streszczenie przemówienia dr. Wierusza w dniu 8 czerwca 1921 r.), „Gazeta Ostrowska“, 1921, nr. 69 i n., tudzież książeczce Zofji Sokolnickiej „O pracy tajnej Towarzystwa Tomasza Zana pod jarzmem pruskim kilka wspomnień“, Warsz. 1921.

wicza, Słowackiego i Kraszińskiego według Mazanowskiego, włączyć się w lekturę „Ody do młodości”, „Grażyny”, „Dziadów” I, II i IV części, „Konrada Wallenroda”, „Farysa” i „Pana Tadeusza” Mickiewicza, „Jana Bieleckiego”, „Ojca zadżumionych”, „W Szwajcarii”, „Mazepę”, „Balladyny” i „Lilli Wenedy” Słowackiego, „Wiesława” Brodzińskiego, „Trenów” Kochanowskiego, „Marji” Malczewskiego, „Ogniem i mieczem”, „Potopu” i „Pana Wołodyjowskiego” Sienkiewicza i i. Egzamin dla trzech trwał 2 godziny; po pomyślnym wyniku zostawało się kółkowym. Nawet w czasie wakacyjnym nie ustawała praca, miejsce tylko książek zabierały wyieczki krajoznawcze, n. p. do Torunia, Poznania i t. d. O wysokich wymaganiach świadczy również biblioteka T. T. Z., obfitująca w poważne dzieła naukowe. Powstawała ona drogą składek miesięcznych, wynoszących w czwartym dziale 30, a w wyższych 50 fenygów. Aż do r. 1921 pozostawała ona pod czułą opieką p. Stefana Rowińskiego, w tym roku na podstawie uchwały zjazdu byłych członków kółek stała się częścią biblioteki uczniów państwowego gimnazjum, aczkolwiek w dalszym ciągu korzystają z niej w głównej mierze członkowie T. T. Zetu.

Wiadomo, że w r. 1895 istniał kontakt między Ostrowem, a związkami w gimnazjum krotoszyńskim, śremskim i Marji Magdaleny w Poznaniu. Podobnie w kilkanaście lat później budzono do życia bratnie organizacje w Pleszewie, Kępnie, Krotoszynie, Lesznie i Wschowie.

Od r. 1891 istnieją ściślejsze dane o prezesach kół i życiu organizacyj. W r. 1891|2 prezesem Koła był Piotr Koczwara, w latach 1893|5 Józef Kurzawski, w r. 1895|6 E. Parczewski, w r. 1896|7 Aleksander Gregowicz, w r. 1897|8 Józef Nowicki i Stanisław Kryzan.

Szczególniej zasłużył się Kurzawski, późniejszy proboszcz w Pakości i poseł do Sejmu Ustawodawczego, za prezesury którego zlały się 2 koła — szlacheckie i bardziej demokratyczne — w jedno. Lekcje historii i literatury odbywały się wtedy w środy i soboty od 2—4 popołudniu w pięciu, później w siedmiu sekcjach. Uroczyście święcono dzień 3 maja, bądź w lesie w Krępie, bądź u p. Gaja w Zacharzewie. Spójnią życia towarzyskiego było nadto towarzystwo śpiewackie „Harmoniana“ pod dyrekcją Piotra Koczwały. W r. 1898|1900 przewodniczącym był Stefan Rowiński, wydany — jak już była mowa — przez władze już po piśmiennym egzaminie maturalnym, a tuż przed ustnym, w r. 1900|1901 Antoni Rowiński, w r. 1901|1902 Antoni Chmielewski, w r. 1902|4 Antoni Wierusz, w r. 1904|5 Feliks Kasprzak, 1905|7 Wacław Jankowski, 1907|8 Wojciech Gdeczyk, 1909|10 Władysław Wawrzyniak, 1910|1911 Tomasz Mikołajczyk, 1911 Andrzej Wojtkowski, 1911|13 Czesław Michałowicz, 1913|14 Stanisław Młodziński, w r. 1914 Leon Tomaszewski i Aleksy Sobaszek. W czasie wojny światowej kierowali kołem Władysław Czarnecki, Tadeusz Urbański i Franciszek Kwiatkowski, w r. 1916 i 17 Stanisław Kowalczyk, od końca 1917 r. do 10 stycznia 1919 r. ostatnim prezesem tajniej organizacji był Alfred Adamek. Przed r. 1910 istniały przez jakiś czas 2 organizacje, w mieście i konwiktach, na wiosnę 1910 r. złączyły się one w jedno. W r. 1915 przyjęto wspólną nazwę z innymi organizacjami: Towarzystwo Tomasza Zana.

Nie zawsze starsze czynniki w społeczeństwie popierały szczytną pracę młodzieży, która zostawiona sama sobie musiała wieść swe życie katakumbowe w warunkach bardzo niekorzystnych, dlatego ci, którzy wraz z młodzieżą *contra spem sperabant* i udzielali jej miejsca

na lekcje, egzaminy i zebrania, zapisali się bardzo pięknie w duszach młodzieży i na polu pracy narodowej. Byli to przede wszystkim p. p. Rowińscy, Poturalscy, Krysińska, Jankowscy, Kwietniewska, Sikora, Cybulska, Leja, Wawrzyniak i Kornobis. Nieocenione też zasługi organizacji T. T. Zetu, nie tylko w Ostrowie, ale w całej Wielkopolsce oddała księgarnia p. St. Rowińskiego, pośrednicząc między zaborem pruskim, a Kongresówką i Galicją w dostarczaniu niecenzurowanych książek dla bibliotek. *)

Swoją twardą, ciężką, Bożą służbę spełniły tajne organizacje przedziwnie pięknie i zdały z niej znakomicie egzamin. Nie tylko na polach walk o wyzwolenie i obronę ojczyzny, gdzie tylu wychowanków T. T. Zetu zajaśniało duchem ofiary i poświęcenia, ale w samych murach szkoły polskiej z pierwszych lat. Bo, gdy piękno języka ojczystego zabrzmiało już oficjalnie z katedry profesorskiej, nauczyciel języka polskiego z radością konstatawał wielką znajomość piśmiennictwa ojczystego w tych wszystkich, dla których szkołą było narodowe wychowanie organizacji. Nigdy też, ani w poprzednim nauczaniu tego języka w szkole zaborczej, ani w późniejszym już w szkole, z istoty i nazwy polskiej, nie odznaczył tylu uczniów w języku polskim, co w odniesieniu do tych lat, które czerpały jeszcze z dróg samokształcenia. T. T. Z. wyrabiało typ, jakiego, nam dziś brak, hartowało dusze na korzyść własną tych dusz i korzyść całego narodu. Dlatego też musi ono przejść do historii jako najważniejszy czynnik narodowej dumy i narodowej wartości tych czasów. A dla tych, co walcząc świecili, co ucząc się budowali, co zapierając się własnego ja, szli do kolegów ze słowem narodowych wartości, z ciepłem uczucia naszej poezji, z wiarą

*) Por. Z. Sokolnicka, j. w.. str. 24.

w nieśmiertelność idei, pozostanie przeświadczenie, że byli najsilniejszą obroną na szańcu narodowej twierdzy,

Młodość jest wieczną, dobrej młodzieży potrzeba odrodzonej Polsce. Dlatego też w zmienionych warunkach, w wolnej już Polsce, powstał w ostrowskim gimnazjum T. T. Z. na nowo do życia. Dn. 8 października 1919 r. zawiązano Kółko Literackie im. Ad. Mickiewicza, którego prezesem był Bronisław Świdorski. Już 9 marca 1920 r. powrócono do tradycyjnej nazwy i „Kółko Literackie” zwie się odtąd, jak dawniej, Towarzystwem Tomasza Zana. W r. 1920/21 przewodniczącym był Marjan Friedberg, w r. 1921/22 Ignacy Zimniak, w r. 1922/23 Władysław Michałowicz, w r. 1923/24 Tadeusz Horn, w r. 1924/25 Wojciech Bąk, w r. 1925/26 Jan Orłowski. Wraz z innymi zadaniami utworzyły się inne drogi, niemniej szczytne hasła Ojczyzny, Nauki, Cnoty są wiecznie żywe i oby zostały zawsze celem młodzieży polskiej: Oczywiście zmieniał się też stosunek do szkoły. Dziś łącznikiem między młodzieżą, a szkołą, jest opiekun T. T. Zetu, który nieprzerwanie od r. 1919 spełnia tę zaszczytną powinność.

Ostatni, poważnym wstrząśnieniem przed wybuchem światowej wojny, jakie przeżywała młodzież polska w gimnazjum ostrowskim, było prześladowanie w związku ze strejkami dzieci szkół ludowych, nie chcących uczyć się religii po niemiecku. Rozporządzenie Pr. Kol. Szk. z 14 listopada 1906 r. nakazało odebrać uwolnienie od czesnego tym uczniom gimnazjum, których rodzice popierają strejk szkolny w szkołach elementarnych. Gdy również w tym samym roku Pr. Kol. Szk. zapytało się dyrektora Klinkego, co robić z uczniami, którzy zgłaszają się do gimnazjum, a uprawiali poprzednio żmudę szkolną w nauce religii, odpowiedział tenże, by udzielić im w nauce religii noty nie-

dostatecznej i eo ipso nie przyjąć ich do gimnazjum. Istotnie usłuchano tej rady i 27 listopada 1906 r. ukazał się okólnik, stanowczo zakazujący przyjmowania opornych uczniów. Gdy to nie pomogło, nakładano jeszcze kary pieniężne na rodziców kandydatów do gimnazjum za rzekomą żmudę szkolną, objawiającą się w „nieobecności duchowej“. Dn. 30 stycznia 1907 r. nakazano definitywnie usunąć tych uczniów, których bracia i siostry wzbraniają się w szkole elementarnej lub liceum żeńskim, na godzinie religii dawać odpowiedzi w języku niemieckim. W tym celu otrzymywała dyrekcja gimnazjum dla kontroli szczegółowe spisy ze szkół miejscowych i okolicznych; dawały one przez wyliczanie opornych substrat do wydalen! Skutkiem tego na wniosek konferencji nauczycielskiej z 8 lutego 1907 r. Pr. Kol. Szk. reskryptem 1595/07 wykluczyło następujących 18 uczniów. Stanisława Chrzanowskiego, Edwarda Fikusa, Józefa Grosska, Czesława Krausego, Jana Kupczyka, Stefana Świerczyka, Jana Bąka, Al. Marczewskiego, Hieronima Piechockiego, Marjana Schmidta, Jana Wasielewskiego, Włodzimierza Lewandowskiego, Stanisława Remelskiego, Kazimierza Tomczaka, Mieczysława Zbąskiego, Kazimierza Biegańskiego, Tadeusza Szmida i Władysława Witka. Dodatkowo w jakiś czas później zostali usunięci dwaj niżsi tercjanerzy: Tadeusz Gałdyński i Czesław Michałowicz. Wszyscy wydalenicy otrzymali na świadectwie odejścia następujący dopisek: „Der Vater desy hat sich durch fördernde Teilnahme am Volksschulstreik in dauernden Widerspruch mit den Gesetzen und Anordnungen des Staates gesetzt und dadurch das Recht auf Erziehung und Ausbildung seines Sohnes auf einer höheren Lehranstalt verwirkt. Die Erziehung der Mitschüler desy würde, da dieser im Elterhause zum Ungehorsam und zur Nichtachtung der

Autorität des Staates erzogen wird, bei seinem weiteren Verbleiben auf dem Gymnasium schwer gefördert werden“. W śledztwie pomagał w Ostrowie walnie inspektor szkolny, radca Platsch; zapytywał n. p. poszczególnych nauczycieli, czy brat danego gimnazjalisty „grüß deutsch“ i t. d. Cierpiącej i bezradnej młodzieży pomógł zawiązany w Ostrowie „Komitet Niesienia Pomocy“, do którego weszli: ks. Kowalczyk, Roman Krobski, mec. Lange, ks. Lisiecki, poseł dr. Felicjan Niegolewski, Andrzej Niegolewski, J. L. Nowicki, St. Rowiński, hr. Szembek i ks. prob. Zborowski. Jako pierwszą bezimienną ofiarę zanotowano pokaźną kwotę 500 mk. W sierpniu 1907 r. Rathmann, rektor szkoły katolickiej w Ostrowie, doniósł, że strejk w szkole tej zupełnie wygasł, w ślad więc za tem rząd triumfujący w walce z bezbronnymi dziećmi zezwolił na przyjęcie niektórych wydalonych uczniów gimnazjalnych.

Lata wojenne odbiły się silnem echem w zakładzie. Jest rzeczą znamioną, że już na parę lat przed wybuchem wojny wyższa władza nakazała wprowadzić język rosyjski jako przedmiot nadobowiązkowy. Pierwsze próby zrobiono w r. 1911; w następnym roku uczył tego języka Schürmann, a w rok później obok niego Kliche. Minister zażądał, by udzielano nauki rosyjskiego w trzech oddziałach od tercji niższej począwszy, w zupełności jednakże tego planu nie przeprowadzono z powodu małej ilości zgłaszających się, bo n. p. w r. 1914 uczęszczało z wyższej prymy 5, z niższej 6, z wyższej sekundy 9, razem więc 20, z czego 13 Polaków. Że nakaz nauczania tego języka powtórzono kategorycznie w lipcu 1914 r., to już więcej zrozumiałe, chociaż i w tym wypadku rezultaty były nikłe.

Szczególnie w pierwszych miesiącach wojny, gdy szale ważyły się tuż u granic Wielkopolski, nauka do-

znawała wielkich przerw. Wprawdzie w r. 1914 rozpoczęto rok szkolny normalnie, bo 4 sierpnia, ale ilość uczniów była znikoma wskutek ucieczki wielu wobec bliskości frontu. Podobne momenty paniki wojennej, przechodziło miasto, a z niem i zakład 27 sierpnia 15 września i zwłaszcza na początku listopada po przełamaniu linii niemieckiej między Warszawą a Dęblinem. Liczba uczniów spadła wtedy do 130. W dodatku władze wojskowe uprowadziły 10 listopada 24 gimnazjalistów w wieku od 17—19 l. na Śląsk w obawie, by w razie zajęcia Ostrowa przez Rosjan nie zostali internowani. Po ustaleniu się frontu nastąpiły w gimnazjum spokojniejsze czasy, zakłócone tylko coraz większym brakiem profesorów, powoływanych na front, zbiórkami najrozmaitszych rzeczy, od złota do żołędzi i dniami wolnymi z powodu „roztrzygających zwycięstw”, n. p. 2 września, 18 grudnia 1914 r., 16 lutego 1915 i t. d.. Pod względem rządów wewnętrznych w zakładzie nastąpiła o tyle zmiana, że po dyrektorze Klinkem objął dyrekturę dr. Beck z Wrocławia, mianowany 15 sierpnia 1915 r., który też pozostał na swem stanowisku aż do objęcia zakładu przez władze polskie.

Że nie ustawały, mimo pozornego rozejmu narodowościowego w dalszym ciągu represje wobec Polaków, świadczy o tem historia Venetii, gimnazjalnego klubu sportowego. Pierwszy zatarg z władzą klub ten miał jeszcze w r. 1910, kiedy to ścierał się z krotoszyńskim zespołem Preussen i został oskarżony przez dyrektora gimnazjum z Krotoszyna o pojedyncze słowa, wypowiedziane po polsku. Gdy 7 listopada 1915 r. na zaproszenie Ostrovii 4 uczniów gimnazjalnych, a członków Venetii udało się na metsch do Wrocławia, konferencja rozwiązała Venetię, argumentując tem, że do niej należą wyłącznie Polacy i żaden z nich nie przyczynił się do

zbiórki złota, ani też nie należy do Jugendwehr. Czterej obwinieni otrzymali karę karceru i zagrożenie wykluczenia.

Ostatnimi chwilami triumfu niemczyzny w gimnazjum ostrowskiem były uroczystości szkolne 4 marca 1918 r. z powodu pokoju z Rosją i 25 marca t. r. z powodu zwycięstwa w bitwie Monty—Cambrai—St. Quentin—La Fere. Zamknięcie natomiast zakładu między 19 a 28 października pod koniec krytycznego dla Niemców roku pozornie miało powód w panującej grypie, w rzeczywistości było zapowiedzią bliskiego już bardzo końca. Obrazem kompletnego przełomu pojęć niemieckich był 17 grudnia 1918 r., kiedy to odbyło się wspólne zebranie profesorów i uczniów, by dać ministerstwu odpowiedź, czy na terenie gimnazjum ostrowskiego założyć gminę szkolną tylko, czy gminę szkolną i rady uczniowskie. Zebraniu przewodniczył dyrektor Beck, sekretarzem zaś był prymaner Wojciechowski. Cały przebieg dwugodzinnych obrad wykazał, tak przewagę młodzieży polskiej, jak i jej tężyznę duchową i obywatelskość, gdyż wszyscy Polacy wypowiedzieli się przeciw radom uczniowskim widząc w nich element rozkładu. Tym ostatnim krokiem zamykała godnie młodzież polska swe dzieje w zakładzie pod rządem zaborczym.

Po wyswobodzeniu Ostrowa chwilowo rządy w gimnazjum pozostały bez zmiany, z tą tylko różnicą, że Naczelna Rada Ludowa dodała dyrektorowi do boku księdza dziekana Zborowskiego, który miał prawo stanowczego weta i jako decernent (Beirat) wziął już udział w konferencji z 27 lutego 1919 r. Pierwszym polskim dyrektorem był dyrektor Franciszek Kuś z Przemyśla; po kilku miesiącach ustąpił on, a w miejsce jego przyszedł profesor Jan Friedberg ze Lwowa, który kierował

zakładem od września 1919 r. do końca grudnia 1924 r. Od 1 stycznia 1925 r. do końca października czynności kierownicze sprawował zastępczo profesor Zygmunt Kochański. Dn. 1 listopada t. r. został zamianowany dyrektorem Zygmunt Irzabek, profesor gimnazjum im. Marcinkowskiego w Poznaniu.

Spolszczenie gimnazjum odbyło się niezwykle szybko. Bez najmniejszej presji opuszczała młodzież niemiecka zakład, tak, że istniejące paralelki niemieckie wskutek braku uczniów zostały rozwiązane; luki po profesorach niemieckich wypełnili profesorowie Polacy, przybyli przeważnie z Małopolski, która dzięki autonomji narodowej miała bogato rozwinięte szkolnictwo średnie.

Odrodzony zakład przeżył niejedną podniosłą chwilę. Może najuroczystszy moment odczuwali wszyscy wtedy, gdy w dn. 7 i 8 czerwca 1921 r. gimnazjum obchodziło 75 lecie swego istnienia. Właściwie uroczystość ta przypadała w r. 1920, wojna jednakże z bolszewikami uniemożliwiła wtedy wszelkie podobne poczynania. Dnie pamiętne jubileuszu były triumfem tych, co w najgorszych czasach przetrwali mocą swego ducha i patriotyzmu, a zarazem hołdem dla murów Almae Matris, które wniesione ręką polską, nie były winny krzywd młodzieży. Na czele Komitetu Organizacyjnego Zjazdu stanął podpuikownik dr. E. Parczewski; prócz niego należeli do Komitetu z grona byłych uczniów dr. M. Głowacki, dr. M. Kryzan, W. Jankowski, ks. E. Kozłowski, W. Lipski, dr. K. Nochowicz, dr. J. Rogalewski, St. Rowiński, hr. B. Szembek i L. Tomaszewski, z grona zaś członków kolegium nauczycielskiego dyr. J. Friedberg, B. Gądek, Z. Kochański, W. Kochańska, S. Kowalski, Al. Łukaszewski i ks. Lech Ziemski. Odezwa, wzywająca do gremjalnego uczestnictwa kończyła się następującym ustępem: „Uczczenie zjazdu ko-

leżeńskiego 75-lecia gimnazjum, w którego murach spędziliśmy wielką część naszej młodości, będzie wyrazem wdzięczności dla zakładu i miasta, dla uczestników zaś odświeżeniem drogich wspomnień o wzniosłych i lotnych porywach duszy młodzieńczej, hamowanych zbyt często brakiem środków materialnych". Aby pokoleniom przyszłym lepsze pod tym względem stworzyć warunki, podjęli organizatorzy Zjazdu myśl zebrania poważniejszego funduszu żelaznego, którego odsetki obracaneby były na cele ostrowskiej młodzieży gimnazjalnej. Jako jeden z takich celów przyświeca nam popieranie turystyki i ruchu krajoznawczego, atoli ostateczną decyzję w tej sprawie poweźmie zebranie uczestników Zjazdu. Sam przebieg zjazdu odbył się stosownie do programu ułożonego zgóry. Dnia 7 czerwca wieczorem na zebraniu koleżeńskim uchwalono założyć Związek b. uczniów gimnazjum ostrowskiego, pozatem postanowiono bibliotekę T. T. Z. wcielić do gimnazjalnej biblioteki uczniów i zebrać fundusz na cele krajoznawcze uczniów gimnazjum ostrowskiego. W drugim dniu odprawił mszę św. najstarszy z b. abiturjentów ks. proboszcz Rybicki z Kórnika, kazanie zaś wygłosił ks. poseł Kurzawski, Głównym punktem uroczystości było zebranie w odświętnie przystrojonej sali gimnastycznej, gdzie przemawiał dr. Parczewski, Kazimierz Lipski z Górzna, burmistrz Musielak, delegat Kuratorjum radca Praniński, p. Piechocki, ks. Rybicki, dłuższy zaś referaty wygłosili dyr. Friedberg o historii gimnazjum i dr. Wierusz o dziejach tajnych organizacji w gimnazjum ostrowskiem. „Algebra — mówił — nie jest jedynem i ostatniem życia zadaniem — mawiał Tomasz Zan. I nie w tem jedynie zamyka się historia gimnazjum ostrowskiego, kto się tej algebry uczył, lub kto ją wykładał, kto czerpał wiedzę, kto ją dawał i w jaki sposób to czynił, lub jak się do

nas odnosił, lub kto je fundował, lub otaczał. To, co się w tych murach działo, było bezsprzecznie ważne, dla kilku, czy kilkunastu tysięcy ludzi, decydującem o przyszłym ich bycie i stanowisku. Lecz to, co się działo za murami tego gmachu było bodajże daleko ważniejsze, tak dla poszczególnych jednostek, które w tej uczelni algebry — wiedzy — się uczyły, jak i dla całego społeczeństwa”. W ten sposób ujął dr. Wierusz najgłębiej i najistotniej to, czem są dzieje ostrowskiego gimnazjum. Pod koniec uroczystej akademii nastąpiło rozdanie świadectw między abiturjentów, którzy dnia poprzedzającego złożyli egzamin dojrzałości, poczem nastąpiła przemowa prof. Gądka i jednego z abiturjentów. Wspólna fotografia, obiad w Hotelu Polskim i popisy uczniów w teatrze wraz z odegraniem „Jeńców” Rydla zakończyły podniosłe chwile. Dnia 9 czerwca odbyto już w szczuplejszem gronie wycieczkę do Antonina. Niestety nie wszystkie zamierzenia zjazdu ucieleśniły się. Zebrany fundusz w wysokości 1/4 miliona mk. wskutek dewaluacji stracił swą wartość, zapowiadana również historia zakładu nie ujrzała światła dziennego, niemniej pozostała pamięć żywa, która długo będzie mówiła o tem, jaki stosunek wiąże uczelnię z byłymi jej wychowankami.

Z innych chwil podniosłych zakładu w dobie odrodzonej Polski należy podnieść bytność ks. kardynała Dalbora w r. 1923 w zakładzie i uroczysty akt wręczenia świadectw dojrzałości p. St. Rowińskiemu, co było zewnętrzną satysfakcją za prześladowanie przez szkołę pruską, symbolem minionej przeszłości.

Wpatrzona w piękne postaci dawnych uczniów chce dzisiejsza młodzież iść w ich ślady. Wzruszająca to była chwila, gdy za bytności p. kuratora Bernarda Chrzanowskiego w r. 1921 na lekcje języka polskiego

w klasie VIII na zapytanie, kto z uczniów wzięt udział w rozprawie z bolszewikami, stanęli z małym wyjątkiem wszyscy uczniowie. Rozwinęło się też bujnie organizacyjne życie młodzieży. Oprócz T. T. Zetu, które rozszerzyło swoją działalność przez kierownictwo niedawno założoną czytelnią uczniów, na terenie gimnazjum istnieją dwie drużyny harcerskie, im. T. Zana i H. Dąbrowskiego, Zespół Muzyczny, Venetia, Kółko Historyczne im. Romualda Traugutta, Sodalicja Marjańska i Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Począwszy też od pierwszego wieczoru ku czci trzech wieszczów w grudniu r. 1919 często odbywają się publiczne występy młodzieży, wybiły się szczególnie na czoło przedstawienia dramatów klasycznych — „Króla Edypa“ Sofoklesa i „Medei“ Eurypidesa. Staraniem Kółka Historycznego odnowiono w lipcu 1925 r. grób założyciela gimnazjum, ks. Kapały.

W ostatnich czasach wobec bardzo daleko idących redukcji dotacyj państwowych i wynikłych stąd trudności dla uczelni, szerokie sfery obywatelstwa otoczyły ostrowskie gimnazjum czułą opieką. Komitet Rodzicielski i Komitet Nadbudowy, na czele których stoi p. Stefan Rowiński, są wyrazem owego serdecznego stosunku, jaki wiąże zakład ze społeczeństwem miejscowem. Wobec wzrostu ilości uczniów, a z tem oddziałów równorzędnych, okazała się konieczność nadbudowania drugiego piętra. W czasach bardzo krytycznych pod względem finansowym jest to krok prawdziwego poświęcenia i ogromnej ofiarności. Zapewne, gdy dzieło będzie ukończone, sprawozdanie Komitetu Nadbudowy powie, ile wysiłku i z jakiej strony najwięcej padło. Jak grosz polski położył pierwszą cegielkę pod zakładające się gimnazjum, tak ten grosz po latach przeszło osiemdziesięciu pada z tą samą wiarą w wartość czynu,

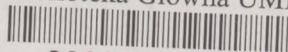
w niespożytość wiedzy w potęgę światła, co wraz z młodzieżą wychodzi z murów zakładu ostrowskiego na użytek całego narodu.

* * *

Relegacje, walka o polskość, wyrabianie się charakterów w tej walce — oto dzieje gimnazjum ostrowskiego. Zwycięstwo idei — to triumf dla przeszłości. A terażniejszość? A poczynania obecnych wychowawców, a rezultaty szkoły polskiej? Sąd ten niech należy do przyszłości, do tych, co będą oglądali obecnie przeżywaną chwilę z odleglejszej perspektywy. Oby od nich padło analogiczne zrozumienie czasów i ludzi, a przedewszystkiem prawda i bezstronność, te fundamenty, na których buduje się dobro ogółu i sprawiedliwa ocena wartości instytucyj tego ogółu. A taką instytucją ze wszech miar pożyteczną musi pozostać zawsze Alma Mater Ostroviensis.

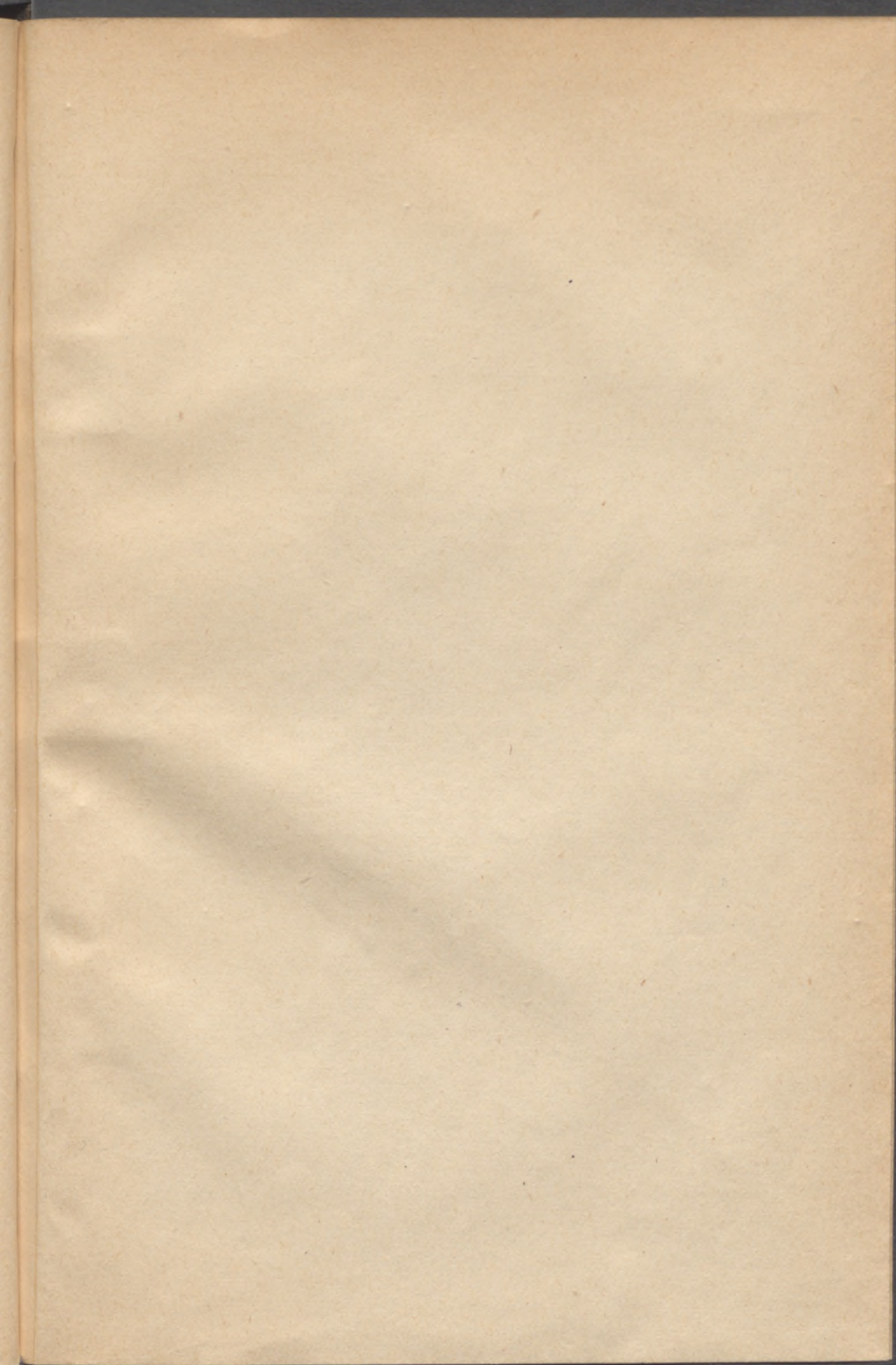


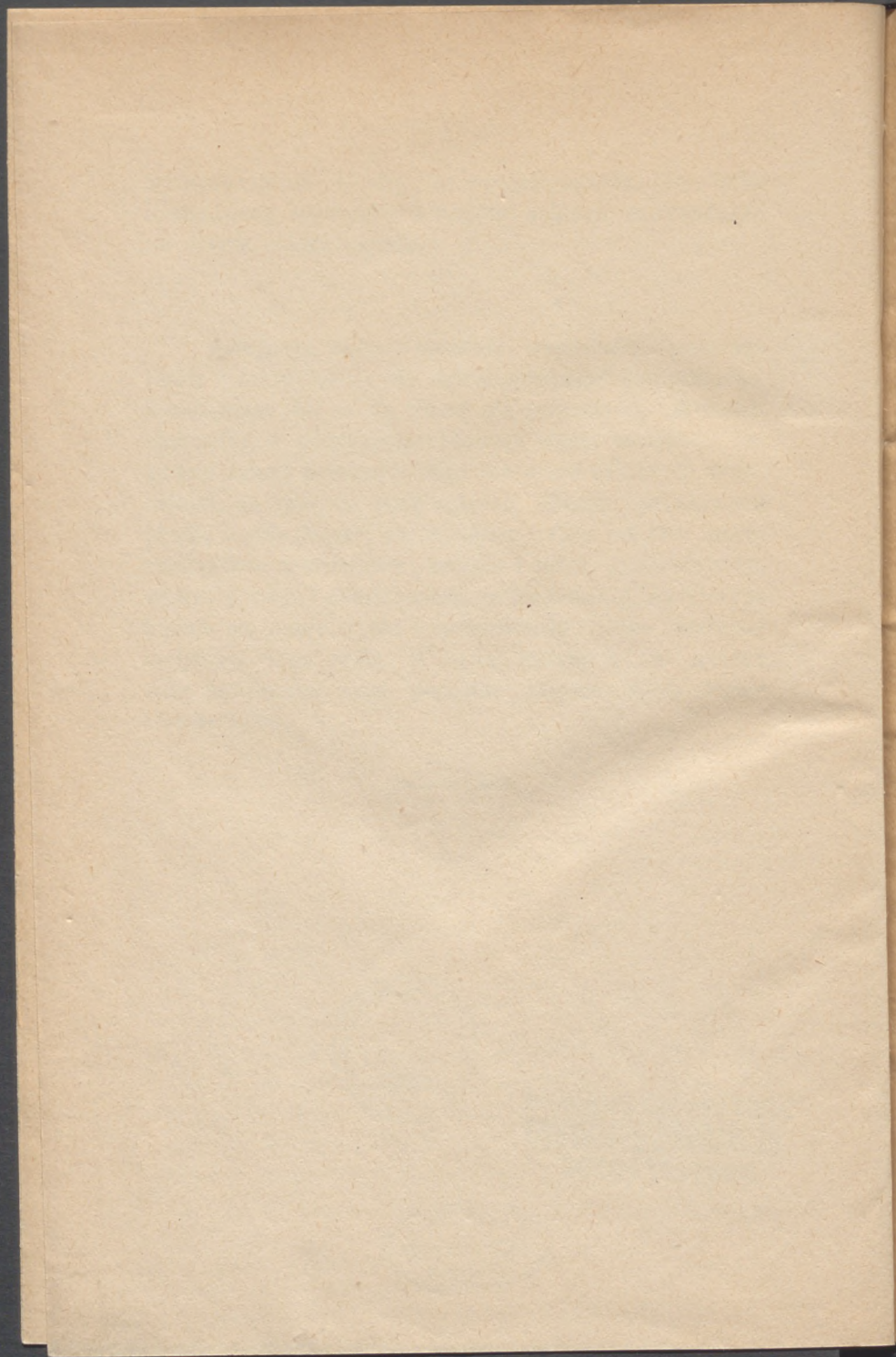
Biblioteka Główna UMK

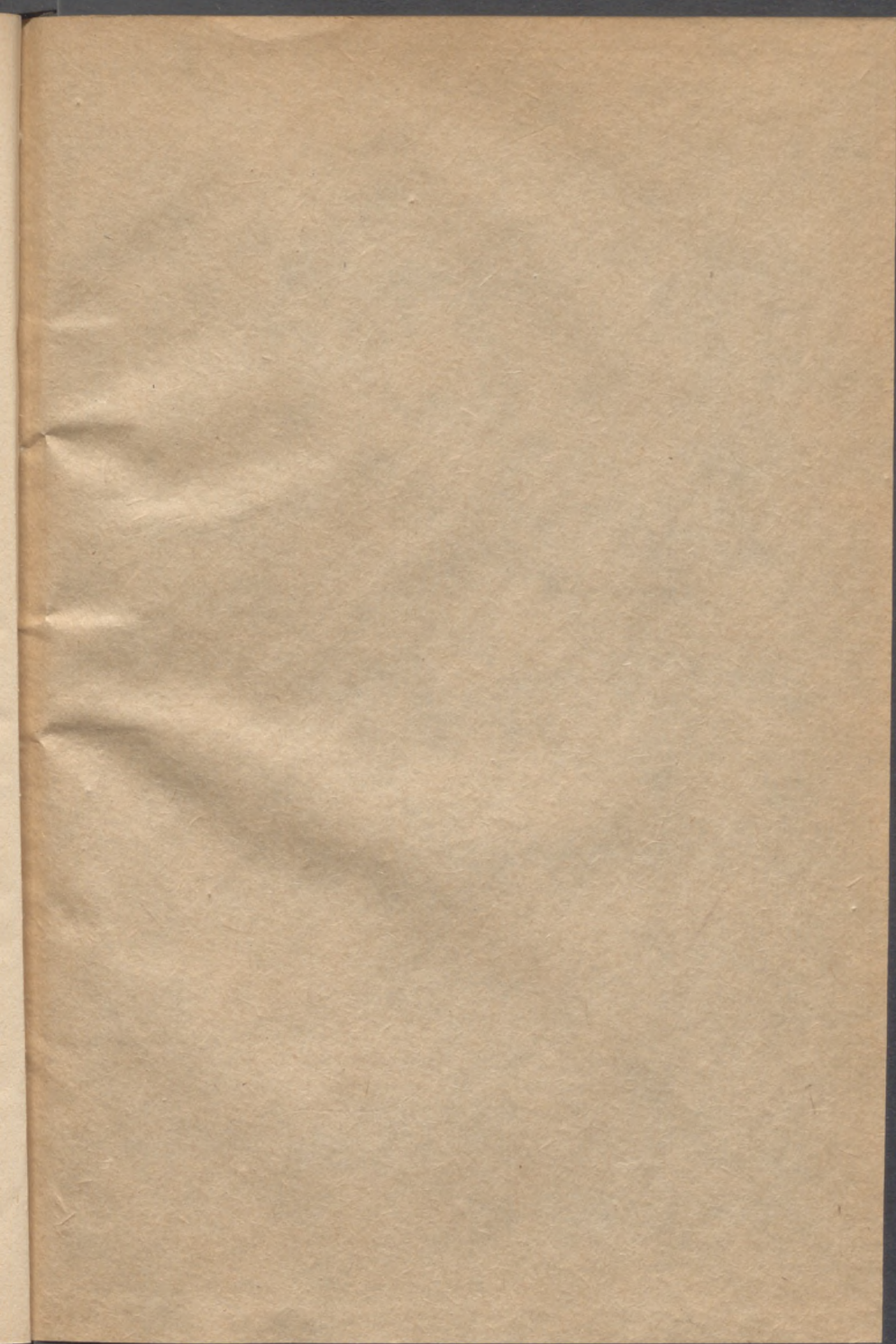


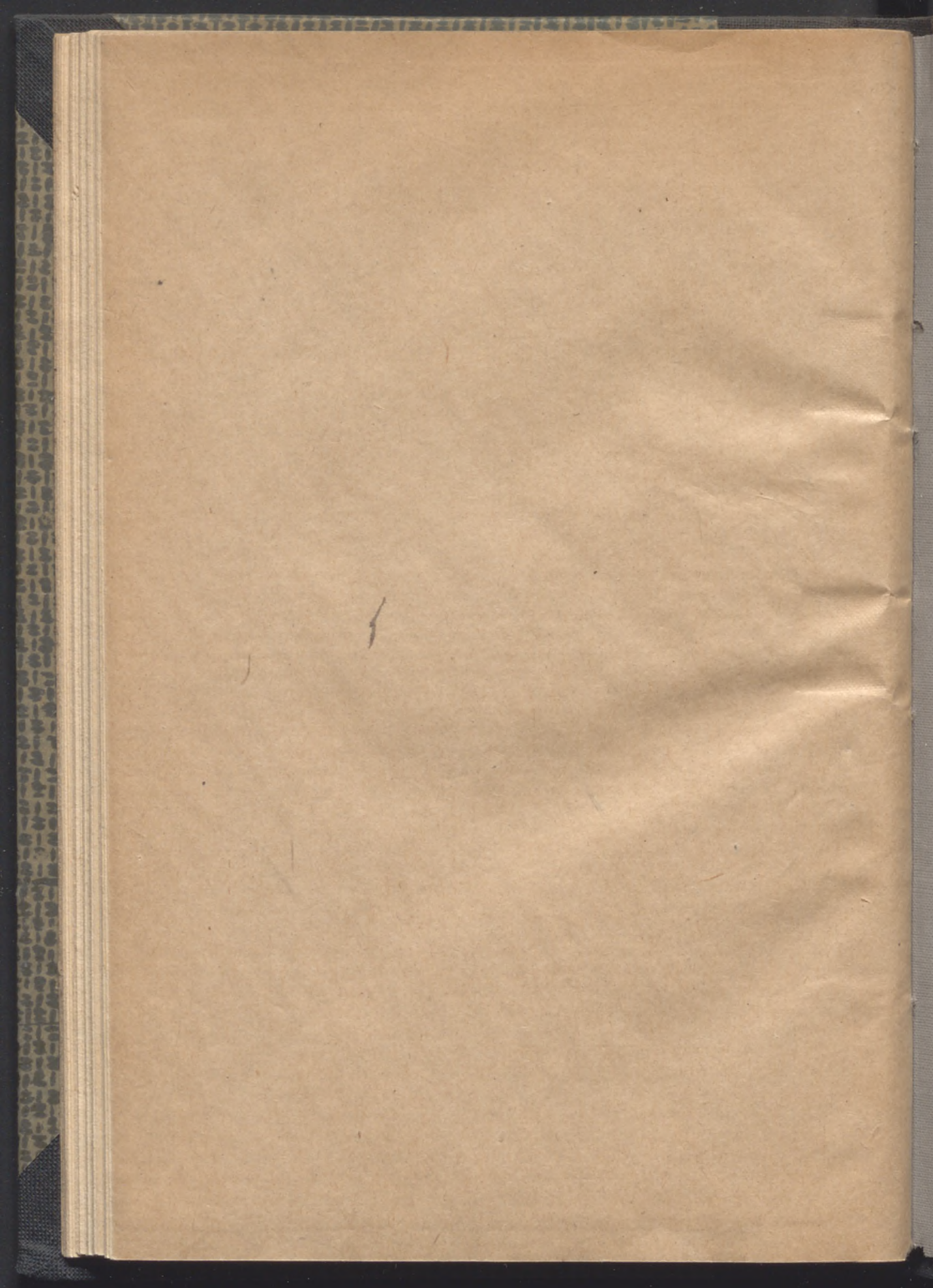
300043117690







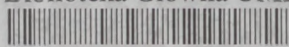




433457

251

Biblioteka Główna UMK



300043117690